Nr. 194 Środa 25 lipca (7 sierpnia) 1912 r. Rok VI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz. „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Z dziejów cukrownictwa na Rusi.

W trzeciem dziesięcioleciu przeszłego wieku rozpoczął się na Litwie i Rusi energiczny ruch, dążący do wytworzenia swojskiego przemysłu rolnego. Szerzące się w owym czasie w Niemczech, szczególniej zaś we Francyi cukrownictwo, zwróciło uwagę ziemian i powstały pierwsze gospodarskie urządzenia do wyrobu cukru z buraków; z początku nie na Ukrainie, lecz na Litwie. Fabryki owe i urządzona w Wieżach na Litwie przez p. K. Szpakowskiego szkoła wyrobu cukru widocznie znacznie się przyczyniły do spopularyzowania na Ukrainie tego tutaj prawie nieznanego przemysłu. Ciekawy przyczynek do historyi powstawania i rozwoju cukrowni na Ukrainie mieliśmy w № 70 r. b. „Dziennika", ogłoszony przez p. Z. Przyrembla, badacza historyi polskiego cukrownictwa. Te pierwociny cukrownictwa trudno nawet przemysłem nazwać, była to raczej fabrykacya domowa, kuchenna, taka może, jak nasze obecne smarzenie konfitur owocowych, lecz z tego zaczątku rozwinął się przemysł potężny, stanowiący dzisiaj o losie ekonomicznym większości mieszkańców całej Rusi.

Nie mamy jednak zamiaru, nawiązując nić do opowiadań p. Z. Przyrembla, snuć dalej historyi rozwoju cukrownictwa na Rusi, chcemy—bodaj w przybliżeniu—zrobić próbę obliczenia, ile też kapitałów polskich tkwi obecnie w cukrownictwie na Rusi, to jest jaki udział w tym przemyśle posiadają ci właśnie, którzy pierwsi byli pionierami jego rozwoju. Zadanie nie łatwe do wykonania, bo nie posiadamy bezwzględnie prawdziwych liczb statystycznych, na których swoje wywody moglibyśmy oprzeć. Trudne też do skontrolowania wyniki i z tych znowu wysnuwane wnioski należy przyjmować z odpowiednią niepewności rachunku ogłędnością. Jednakże i te przybliżone liczby mogą dać nam pojęcie o dorobku ekonomicznym cukrownictwa i o kierunku, w jakim ono się rozwija.

Przedewszystkiem, jak wywnioskować, które z istniejących cukrowni nazwać można własnością polaków? Przemysł cukrowniczy, jak każde w dobie dzisiejszej wielkie przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe, opiera się przeważnie na kapitale akcyjnym. Nawet fabryki, o których z pewnością wiemy, że stanowią wyłączną własność pojedyńczych osób czy rodzin, urządzone są często jako akcyjne towarzystwa. Akcyjne towarzystwa obowiązane są do ogłaszania w organie ministerstwa skarbu swoich rocznych rachunków; opierając się na tych ogłaszanych przez dane towarzystwa sprawozdaniach rachunkowych, możemy wyprowadzić ilość kapitału, tkwiącego w każdem takiem przedsiębiorstwie. Lecz nie mając znowu możności sprawdzenia listy udziałowców (akcyonaryuszy) i wielkości ich udziałów w każdem z uznanych przez nas za polskie towarzystwach akcyjnych—formalnie — nie możemy do względnej nawet wiarogodności naszych obliczeń pretendować. Nazywając daną fabrykę polską, kierujemy się, oprócz osobistej znajomości stosunków, przedewszystkiem narodowością kierowników i członków zarządu danego przedsiębiorstwa, wiedząc nawet, że wśród udziałowców danej fabryki znajdują się ludzie oprócz polaków i innej narodowości. Przyjmujemy jednak, pomimo tych zastrzeżeń, cały kapitał danych przedsiębiorstw za polski, nie naruszając względnej prawidłowości naszego rachunku, bo również dobrze wiemy, że dużo bardzo polskich kapitałów tkwi w innych cukrowniach, których za polskie nie uznajemy. Przypuszczamy więc, że ten rozdział kapitałów w danym względzie do pewnego stopnia się równoważy i pozostajemy przy wyżej wskazanem założeniu.

Oprócz fabryk akcyjnych jest na Rusi kilkanaście fabryk, należących do dóbr ziemiańskich, które, nie mając obowiązku publicznej rachunkowości, sprawozdań nie ogłaszają. Posiadamy tylko z ksiąg akcyzowych liczby, określające ich wielkość, to jest możność dziennego przerobu i ogólną wytwórczość. Określenie tkwiących w tych cukrowniach kapitałów, bez zasięgania od każdej z nich specyalnych wiadomości, może być dokonane tylko na podstawie analogii z równej wielkości i siły przerobowej cukrowni akcyjnych, i tak właśnie w danym wypadku postępować zamierzamy. Zestawienia liczbowe opieramy na danych statystycznych książki Tołpygina za rok 1910/11 i na wypisach bilansów towarzystw akcyjnych, ogłoszonych w „Orędziach ministerstwa skarbu" za rok 1911.

Wszystkich czynnych cukrowni na Ukrainie, Podolu i Wołyniu jest 145. Z tej liczby jest własnością polskich akcyjnych towarzystw 34 i należących do pojedyńczych właścicieli 17 fabryk, czyli ogółem uważamy za własność polaków 51 cukrowni.

Kapitał tego rodzaju przedsiębiorstw stanowi zwykle, przy założeniu towarzystwa, tylko kapitał zakładowy, akcyjny, z biegiem zaś czasu, kiedy fabryka z zarobkiem pracuje, część tego zarobku odlicza się dla utworzenia funduszu amortyzacyjnego, zastępującego wartość zużywających się maszyn i budynków, a oprócz tego zarządy fabryk, przewidując możliwość nieprzewidzianych strat, dla pokrycia takowych odliczają z zysków przedsiębiorstwa pewne odsetki, składając je jako fundusz zapasowy. W ten sposób każde zosobna towarzystwo akcyjne posiada tego rodzaju kapitały, używając ich już to jako funduszów obrotowych, lub też wkładając w rozszerzenie samego przedsiębiorstwa. Wynikiem tego rodzaju gospodarki są wielkie fabryki z bardzo małym kapitałem akcyjnym, których odpowiednio wielka wytwórczość pozwala osiągać zyski olbrzymie w stosunku do pierwotnego kapitału zakładowego, ale wcale umiarkowane, jeżeli rozdzieli się je jako odsetki od wszystkich w danem przedsiębiorstwie tkwiących kapitałów, to jest oszczędności lat poprzednich. Oto dla przykładu cukrownia, założona w 1876 r. z kapitałem 350,000 rb. dla przerobu 800 berkowców buraków dziennie, z biegiem czasu rozszerzyła swoją wytwórczość i dzisiaj przerabia około 3,000 berk. dziennie. Kapitały cukrowni tej przez odliczenie z zysków podwoiły się, lecz nominalnie pozostał dotąd tylko pierwotny fundusz akcyjny 350,000 rubli.

Jak z powyższego wyjaśnienia widzimy, wadliwe byłoby uważać jako kapitał tkwiący w danem przedsiębiorstwie tylko kapitał akcyjny, a należy zaliczać również fundusze amortyzacyjne i zapasowe, pozostające w danym interesie.

Kierując się takiem rozumowaniem, znajdujemy w sprawozdaniach rachunkowych, że owe 34 polskie towarzystwa akcyjne cukrownicze posiadają 20,585,000 rb. kapitału akcyjnego, prócz tego zaś w funduszach amortyzacyjnych i zapasowych wykazują 13,409,000 rb., czyli suma kapitałów wspomnianej grupy cukrowni wynosi (33,994,000 rb.) trzydzieści cztery miliony rubli.

Oprócz cukrowni akcyjnych jest na Rusi 17 cukrowni własności osobistej, o których stanie majątkowym z ogłaszanych statystyk nic się dowiedzieć nie możemy. Cukrownie te należą do grupy średniej wielkości fabryk, wyrabiających piasek cukrowy, a przy jednej z nich jest jeszcze średniej wielkości rafinerya. Dla możliwie najprawdopodobniejszego obliczenia funduszów, ulokowanych w tych cukrowniach, wybraliśmy z pomiędzy akcyjnych fabryk odpowiedniej wielkości 23 fabryki i obliczyliśmy średni kapitał zakładowy, jako też średnią ilość innych funduszów tych fabryk. Według tych danych średni kapitał akcyjny dla cukrowni przerabiającej 29,000 pud. buraków na dobę wynosi 565 tysięcy, co stanowi dla 17 fabryk 9,605 tysięcy rubli kapitału zakładowego, a dodając 700 tys. rb. jako kapitał zakładowy rafineryi, będzie ogółem 10,305,000 rb., doliczając jeszcze fundusze amortyzacyjne i zapasowe, według takiej normy, jak to czynią akcyjne fabryki, kapitałów tej kategoryi otrzymamy 7 i pół miliona rubli. Wszystkie więc kapitały obliczone jak to powyżej wskazano wyniosą dla owych 17 cukrowni, stanowiących osobistą własność, 17,805 tysięcy. Razem zaś cukrownie akcyjne i prywatne 51,805 tysięcy rb.

Wielkość istniejących fabryk, to jest możność przerobienia pewnej ilości surowego materyału na dobę, wyraża się w roku 1910/11 dla wszystkich cukrowni na Rusi przeciętną liczbę dla każdej 26 890 pudów buraków, i ogólnym przerobem buraków z 2 346 dziesięcin. Z tej liczby pracowało w danym roku 49 fabryk, które jako polską własność uważamy; przeciętny dzienny przerób tych fabryk wynosił 29,140 pudów i 2,332 dziesięciny plantacyi buraków.

We wskazanym 1910/11 roku, jak widzimy, pracowało 49 cukrowni uznanych przez nas za polskie, otóż w tymże roku, w Królestwie Polskiem pracowało dokładnie tyleż cukrowni, to jest 49; różnią się one od cukrowni na Rusi wytwórczością—są przeciętnie znacznie mniejsze, gdyż przeciętny dzienny przerób tych fabryk wynosi 20,388 pudów, ogólny zaś obszar plantacyi dla tych fabryk był w danym roku 59,840 dziesięcin dla tyluż fabryk na Rusi—113 811 dziesięcin.

Zestawienie wytwórczości cukrowni na Rusi i w Królestwie podsuwa przypuszczenie, że w cukrowniach na Rusi, należących do polaków, więcej kapitału pracuje niż w cukrowniach Królestwa—w rzeczywistości zaś, niezawodnie tak nie jest. Na Rusi polacy posiadają tylko piaskownie, rafinerye samodzielną posiadają jedną, prawda olbrzymią, prócz tego tylko przy dwóch piaskowniach znaczne rafineryjne oddziały. W Królestwie zaś odmienna dotąd utrzymuje się organizacya fabryk, większość z nich i dotąd przerabia swoje piaski na rafinadę, i w tych rafineryach właśnie bardzo dużo ulokowano kapitałów.

Rozważając obecny udział polaków w cukrownictwie na Rusi, chciałoby się spojrzeć wstecz, zobaczyć jak to ten przemysł, na Ruś przez polaków wprowadzony i pierwotnie przez nich prawie wyłącznie rozwijany, rozwijał się, i z rąk inicyatorów w obce przechodził ręce, bogacąc niedawnych faktorów, pionierów tego przemysłu. Niestety na podstawie pisanych materyałów takiego retrospektywnego przeglądu zrobić nie możemy. Jedyną dobrze prowadzoną statystykę posiada cukrownia w rocznikach Tołpygina, a te sięgają 1881/2 roku, czyli z przed 30 lat. Ale i to źródło nie wiele nas nauczy. W owym czasie, to jest w dobie, kiedy cukrownictwo wyszło już z powijaków domowego kuchennego przemysłu, a wkroczyło w okres wielkich kapitalistycznych przedsiębiorstw, powstawanie nowych fabryk odbywało się w ten sposób, że właściciel dóbr, dając ziemię, często budulec, stawał się wspólnikiem powstającego przedsiębiorcy, lub też oddawano ziemię za nizki czynsz dzierżawny na długi szereg lat, z obowiązkiem plantowania buraków za z góry umówioną cenę, a potem zabudowania fabryczne miały pozostać własnością majątku. Kierowano się poglądem, że kiedyś w dalekiej przyszłości majątek będzie miał tanio własną cukrownię. Z takiem wyrachowaniem wybudowano bardzo dużo cukrowni, ale tych przecież własnością polaków nazwać nie możemy. Przeglądając spisy w książce Tołpygina za lata 1881/2 i 1882/3 naliczyliśmy cukrowni, których rzeczywistymi właścicielami, jak się zdaje, byli polacy—47, sześć z nich z biegiem lat skasowano, przestały pracować, jedenaście zaś przeszło w obce nam ręce, czyli z owych 47 fabryk, będących w 1881/2 roku własnością polaków, pozostało w ich ręku dotąd 30.— Ówczesne cukrownie były w ogóle niewielkie według naszych teraźniejszych pojęć, cukrownię przerabiającą 12 do 15,000 pudów buraków dziennie uważano za bardzo już wielką fabrykę, przeciętna zaś siła przerobowa owych 47 cukrowni wynosiła 10,890 pudów i przerabiały one buraki z 49,035 dziesięcin plantacyi, czyli przeciętnie każda z nich otrzymywała buraki z 1,043 dziesięcin. Jak z powyższych liczb widzimy, w okresie 30 letnim przybyły polskiej własności 4 cukrownie, ale za to wytwórczość cukrowni w ogóle podniosła się znacznie.

Mówiąc o cukrowniach jako o majątku narodowym, nie sposób pominąć pytania, ilu też pracowników polaków w tym przemyśle pracowało i dzisiaj pracuje.

O narodowości robotników i rzemieślników zajętych w tym przemyśle liczb statystycznych zupełnie nie posiadamy. O urzędnikach zaś zajmujących odpowiedzialne stanowiska pewne wskazówki w rocznikach Tołpygina znajdujemy. Pierwotnie Tołpygin dzielił urzędników tylko według przynależności państwowej i według wyznania, i tak w 1881/2, z ogólnej ilości 975 urzędników we wszystkich cukrowniach państwa, było z pomiędzy poddanych rosyjskich, prawosławnych i lutrów 203 czyli 20,8%, katolików było 454 czyli 46,5 proc., żydów 36 czyli 3,7 proc., pozatem było austryackich poddanych, w owym czasie przeważnie czechów, 108 czyli 11,2 prc., niemców 87 i francuzów 87 czyli razem 17,8 proc.

W późniejszych zestawieniach Tołpygin dzieli już urzędników według narodowości, grupując ich według zajmowanych w cukrowniach stanowisk, i tak w roczniku za 1910/11 rok czytamy, że z pomiędzy 276 administratorów było polaków 104 czyli 36,1 proc., dyrektorów z pośród 282 polaków 125, czyli 43 proc., ich pomocników z pośród 394—polaków 190, czyli 45,2% mechaników z pomiędzy 266 polaków 132, czyli 46,5 proc., chemików z pomiędzy 287—polaków 130, czyli 42,9 proc., rachmistrzów z pośród 295—polaków 123, czyli 41,3 proc., zarządzających plantacyami z pomiędzy 224 było 99 polaków, czyli 43.1 proc. a ogólnie z pośród 2,024 urzędników poddanych rosyjskich było polaków 903 czyli 42,5 proc. Oprócz tego zajmowało różne stanowiska poddanych austryackich 53, czyli 2,6 proc. i z innych krajów 68 urzędników czyli 3,2 proc.

We wskazanym roku w całem państwie rosyjskiem notowano ogółem 281 cukrownię, a według nowych obliczeń między niemi polskich 98 czyli 34,8 proc. Urzędników zaś polaków w przemyśle tym liczymy 42,5 proc. ogółem. Jeżeli zaś jeszcze uwzględnimy, że w tych, przez nas jako polskie liczone fabrykach, znajdzie się sporo pracowników nie polaków—chociażby i w Królestwie, administratorów cukrowni, nie przyznających się do naszej narodowości, a również pewną ilość zagranicznych poddanych liczbą polaków nie objętych, przekonywujemy się, że przynajmniej na polu zarobkowania potrafimy zadowolić żywioły nam obce.

Podaliśmy liczby z 1910/11 roku, a więc z czasu już szeroko burzącej się fali nacyonalistycznej, kiedy nie tylko niektórzy rosyanie zasadniczo polaków do pracy przyjmować nie chcieli, ale nawet po zjeździe technologów żydów, a było to bodaj w roku 1907 czy 1908 w Kijowie, kiedy ci ostatni od swoich kapitalistów wręcz żądali usuwania z posad polaków i oddawania tychże żydom. O uczciwej i wytrwałej pracy świadczy to zachowanie nieco wyższego procentu naszych pracowników, bo kapitał—z natury swej nie zawsze posłuszny nacyonalistycznym zachciankom, ocenia pracę rzetelną; w ten sposób praca staje się jednym z czynników pomnożenia naszych dóbr narodowych.

Stefan Wolski.

Z prasy polskiej.

Nowy teatr polski.

Jerzy Jankowski w „Nowej Gazecie" zastanawia się nad tem, jaki powinien być zreformowany teatr polski, i dochodzi do następujących konkluzyi:

Nowy teatr polski musi być przedewszystkiem teatrem polskim. Cóż to znaczy? Znaczy to, że teatr polski ma za wdzięczny cel uplastycznienie tych pierwiastków, które dźwięcząc w poezyi i literaturze polskiej, najdonośniej i najczyściej, stanowiły nasze narodowo-psychiczne bogactwo. Polska nie wydała ani filozofii eklektycznej, ni naturalizmu w literaturze.

Najtęższym okresem, okresem, poprostu proroczym, bo organizującym całe życie narodu, jego uczucie, myśl i wolę, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, jest romantyzm polski.

Romantyzm polski nie może się przeżyć, bo będąc integralnym pierwiastkiem duszy narodu, zawsze się odrodzi z jakąś przystawką „neo," czy „nowo," wreszcie może mieć nawet inne miano, ale nie zmieni swej istoty, jak nie zmieni swej istoty wrychle współczesny krajobraz mazowiecki. Polski smęt, polska zaduma męczarnia, znajdująca swój wyraz w pierwszej z brzegu piosence ludowej, tragiczny stygmat dziejów tego narodu i niewolnictwo jego losów dzisiejszych, wszystko to znajduje swój najpełniejszy wyraz w romantycznym literatury naszej kierunku. Ten tedy kierunek musi być wzięty jako fundament pod budowę nowego gmachu sceny narodowej.

Istota romantyzmu, jako metody artystycznej, jest znana. Zapewnia ona nieskrępowaną wolność indywidualnym odczuciom, wzbraniając podporządkowywania ducha rzeczy ich prawdzie zewnętrznej. W transpozycyi scenicznej kierunek ten z natury rzeczy połączyć się musi z nieuniknionym symbolizmem sceny warunkowej.

Odpowiedni aparatus da się osiągnąć w drodze podniesienia techniki scenicznej przez zespolenie jej z ogólną kulturą artystyczną narodu. To, co w innych dziedzinach sztuki nie jest już dla nas nowością, oczekuje na scenie udatnego zastosowania.

Reforma teatru będzie fikcyą i utopią póty, póki nie wytrzebimy z kretesem utartego mniemania, że teatr nie jest li jedną ze strun współdźwięcznych zestroju kultury artystycznej, lecz samodzielną jej gałęzią, że istnieje jakowaś specyficzna kultura sceniczna, czy też aktorska. Gdy błędne zdanie to będzie zastąpione innem, wprost przeciwnem, znajdą się niewątpliwie ludzie i sposoby."

Oryginalny okólnik.

W jednym z ostatnich numerów zamieściła „Riecz" okólnik, rozesłany przez kurskiego gubernatora Muratowa do naczelników ziemskich, o treści wprost niezwykłej.

P. Muratow zaznacza w tym okólniku, że za pośrednictwem zarządów gminnych, które jak wiadomo odbierają korespondencyę wiejską, gazety „lewicowe" prowadzą propagandę wśród włościan, rozsyłając im, często bezpłatnie, swoje wydawnictwa. Otóż dla zniweczenia tej propagandy zaleca p. Muratow środki dotychczas jeszcze niepraktykowane, tak pisząc do naczelników ziemskich w swym sławnym od dziś okólniku:

„1) Wszystkie pisma lewicowe i wszelkie lewicowe wydawnictwa, rozsyłane osobom, które tych pism nie prenumerują, winny być niszczone. Ten mój rozkaz jest zupełnie zgodny z prawem; jeżeli lewicowy dziennikarz i wydawca chce prowadzić wśród ludności propagandę i działa podług swego widzimisię, to ja jako przedstawiciel najwyższej władzy w gubernii na taką propagandę nie pozwalam i jako odpowiedź na widzimisię gazeciarzy stawiam swoje własne.

„2) Te osoby, które prenumerują i otrzymują za pośrednictwem zarządów gminnych lewicowe pisma, powinny być uprzedzone, że po upływie pewnego przeciągu czasu (który panowie sami określicie, mniej więcej od kilku dni do dwóch tygodni) zarządy gminne lewicowych wydawnictw przyjmować nie będą. Po takiem oznajmieniu prenumeratorowie są obowiązani, jeżeli naturalnie pragną odbierać nadal pismo, wskazać redakcyi nowy swój adres, np. najbliższego biura pocztowego. Po upływie oznaczonego terminu (wystarczającego oczywiście na zmianę adresu), lewicowe pisma adresowane do osób, którym to oznajmiono, nie mają być doręczone adresatom, tylko mają być przesyłane do mnie lub pozostają u naczelników ziemskich".

Powyższe curiosum prowincyonalnej gorliwości biurokratycznej zostało zaopatrzone w spis wydawnictw prawomyślnych i niepra-

womyślnych. Do ostatnich należą: „Ruskoje Słowo", „Rannieje Utro", „Utro Rossii", „Ruskija Wiedomosti", „Birżew. Wiedomosti", Moskiewska i Petersburska „Kopiejka", „Riecz", „Sowr. Słowo", „Powszechna Mała Gazeta", „Wiestnik Znanja", „Jużnyj Kraj", „Utro", „Kurskaja Gazeta", „Satirikon". Urzędowe zaś lub „sprzyjające rządowi" to są (pomijamy urzędowe): „Nowoje Wremia", „Swiet", „Ruskoje Cztienje". „Gołos Ruskawo", „Woin i Pachar", „Pietierburskija Wiedomosti", „Moskowskija Wiedomosti". „Moskowskij Listok", „Gołos Moskwy", „Ziemszczina", „Kurskaja byl", „Żiwoje Słowo", „Kijewlanin", „Orłowskaja Żiźń", „Dwugławyj Orioł".

Lista, jak widzimy, niekompletna, ale poza tem zaleca gubernator naczelnikom ziemskim, ażeby sami określali kierunek gazety i stopień jej „szkodliwości".

Niezwykły okólnik znalazł natychmiast ocenę w pismach rosyjskich. „Riecz", cytując odpowiednie artykuły praw, wykazała, że zarządzenie Muratowa jest nie tylko niezgodne z duchem prawa, ale i z jego literą, że prawa gubernatora w dziedzinie regulowania pocztowych funkcyi zarządów gminnych są mniejsze, niż naczelników okręgów pocztowych, a to jest rzecz niesłychana, aby ci ostatni mieli prawo w ten sposób regulować funkcye pocztowe.

Z potępiającym artykułem wystąpił również ks. Meszczerskij w „Grażdaninie". Coprawda stary książę obraził się, że jego „Grażdanin" nie znalazł się na liście wydawnictw „zaprzyjaźnionych" z rządem, ale i bez względu na tę okoliczność oburza go okólnik.

„Niechże p. Muratow — pisze ks. Meszczerskij — zastanowi się nad tą sprawą spokojnie. Czyż słyszał on kiedykolwiek, aby w najsurowszych czasach można było sobie wyobrazić możliwość wydania takiego okólnika?

„Zgadzam się z p. Muratowem w tem, że byłoby dobrze, gdyby wiele wydawnictw nie dostawało się do rąk włościan. Ale p. Muratow nie może również nie zgodzić się ze mną, że i dawniej, kiedy była cenzura, i teraz, kiedy cenzury niema, żadne prawo nie może dać możności rządowi jednym wydawnictwom tamować rozpowszechnienie, inne rozpowszechniać, a przedewszystkiem zakazywać prenumerowania ich przez poszczególnych obywateli, gdziekolwiek oni zamieszkują. Jest to zbyt potworna samowola.

„Muszę przytem zaznaczyć, że okólnik p. Muratowa jest krokiem naprzód na drodze samowoli, która już istnieje. Niedawno gubernatorowie nadali sobie prawo oddawania pod sąd i karania administracyjnie redaktorów pism za przedruki artykułów, zamieszczonych w innych wydawnictwach, których za te artykuły nie karano. Jasna rzecz, iż takie postępowanie gubernatorów jest samowolą, bo przecież nie można pozwolić na to, aby gubernator swojem postępowaniem mówił w obliczu wszystkich naczelnikowi spraw prasowych i ministrowi spraw wewnętrznych: panowie nie uznaliście tego artykułu za występny, a ja uznałem. Jest to i samowola, i anarchia. Kiedy zaś dochodzimy do tego, że gubernator swoją władzą dzieli wydawnictwa, które wychodzą z pozwolenia rządu, na szkodliwe i nieszkodliwe i w całej gubernii zakazuje rozpowszechniania wydawnictw, które mu się nie podobają, to iść dalej po drodze samowoli trudno".

Z życia prowincyi.

Z powiatu płoskirowskiego.

Na skutek życzenia podolskiego gubernatora zorganizowano w Płoskirowie komisyę, która miała obmyśleć plan uroczystości ku upamiętnieniu bitwy pod Borodinem. W skład komisyi między innymi weszli pp.: Doroszkiewicz, Cukerman, Sulima, Nieczaj oraz inni. Otóż ci panowie przyszli do wniosku, że na koszty uroczystości borodińskich ziemstwo powiatowe winno asygnować 1,000 rb. Zwrócono się z tem do zarządu, ten ostatni, zgadzając się zupełnie z komisyą, lecz nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za tak duży wydatek, wezwał radnych, by wspólnie tę sprawę omówić. Obecny na posiedzeniu radny d-r Stawiński zaznaczył, że wobec małej ilości zebranych osób (dziesięciu) nie należy tej bądź co bądź ważnej kwestyi poddawać dyskusyi, tembardziej, że wszelkie asygnowania poza zgromadzeniem ziemskiem są nielegalne. Wywołało to gwałtowny protest ze strony protojereja Sulimy oraz głowy miasta Doroszkiewicza, wobec tego d-r Stawiński złożył, jako prezes komisyi rewizyjnej, następującą deklaracyę: „Nie poruszając zasadniczej kwestyi prawa, a bodaj obowiązku każdego narodu mniej lub więcej uroczyście święcić wybitniejsze momenty swego bytowania historycznego, zastanowię się tylko nad tem, czy wolno jest czerpać na związane z tem wydatki z kasy ziemskiej. Otóż zważywszy, że ziemstwo przy nadzwyczajnej masie potrzeb bądź to na szkolnictwo, bądź na drogi, lecznictwo i t. p. rozporządza niewielkimi stosunkowo zasobami, uważam wydatkowanie z kasy ziemskiej na omawiany cel za niesłuszne i z prawem niezgodne". Znów namiętna dyskusya, zwłaszcza ze strony pp. Doroszkiewicza i Sulimy. Wielce charakterystyczne było zachowanie się radnych włościan oraz obywatela z Bałamutówki, inżyniera-górnika p. A., który w swoim czasie dużo ucierpiał, będąc studentem, za swój „liberalizm". Pierwsi w prywatnej rozmowie z d-rem Stawińskim wypowiedzieli się przeciwko temu, by na stawianie pomników i rozsyłanie portretów (wchodzi to w program omawianych uroczystości) wydatkować ziemskie fundusze, zaś p. Ancyferow nie tylko zgodził się z poglądem na tę sprawę d-ra Stawińskiego (również w prywatnej rozmowie), lecz obiecał go w tem poprzeć. Przy głosowaniu jednakże tak włościanie, jak i p. A. wypowiedzieli się za projektem zarządu. W rezultacie nie pierwszy to już raz poważna część naszych pieniędzy idzie na sprawy z ziemstwem nic wspólnego nie mające li tylko dzięki temu, że przy istniejącej w obecnych ziemstwach ordynacyi wyborczej z górą 100 właścicieli polaków ma tylko 6-ciu przedstawicieli, zaś czterdziestu właścicieli rosyan posiada 28 reprezentantów w zgromadzeniu ziemskiem. Zmuszony jestem podkreślić między wielu innymi jeden b. dotkliwy brak w obecnej ustawie ziemskiej, mianowicie każda uchwała ziemstwa musi być kontrasygnowana przez gubernatora, co znów sprowadza w rezultacie całą robotę ziemską do tego, że na zgromadzeniach czy to gubernialnych, czy powiatowych, radni po dłuższej i wyczerpującej dyskusyi uchwalają pewną ilość wniosków, a potem w niepewności oczekują, czy p. gubernator raczy takowe zatwierdzić. Jak często jednak nie zatwierdza, przytoczę szeg przykładów: w tak nacyonalistycznem ziemstwie, jak płoskirowskie, udało się po wielkich wysiłkach przeprowadzić nominacyę na lekarza epidemicznego w Felsztynie polaka — p. gubernator tej uchwały nie zatwierdził, dalej nie zatwierdził w Jarmolińcach na posadzie lekarza weterynaryi p. Jarockiego, polaka, który kilkanaście lat przebył na tej posadzie przy dawnem kursem ziemstwie. Taki sam los spotkał buchaltera polaka, p. Łozickiego, którego ze względu na wybitne zdolności zarząd kilkakrotnie przedstawiał. Oryginalniejszy jeszcze fakt miał miejsce z wojskowym weterynarzem rosyaninem, który nie został zatwierdzony na posadzie li tylko dla tego, że babka jego była polką.

Świeżo miał miejsce następujący wypadek: oto po zwinięciu „Tygodnika Podolskiego" drukarnię tegoż nabył dr. Stawiński, podając jednocześnie prośbę do p. gubernatora o koncesyę na prowadzenie takowej. Rozpoczęła się „perepiska" kancelaryi gubernatora z władzami policyjnemi, która po 2-ch miesiącach zakończyła się w następujący sposób: kancelarya zapytuje: „gdzie dr. Stawiński ma zamiar urządzić drukarnię kupioną od p. Zembrzuskiego". Dr. Stawiński odpowiada: „w domu suchym, w mieszkaniu odpowiadającem wszelkim wymaganiom hygieny"; w dwa (sic!) dni potem przybywa odmowna rezolucya gubernatora bez przytoczenia jakichkolwiek motywów. Zaznaczam, że w Płoskirowie funkcyonuje 5 drukarni—wszystkie w żydowskich rękach. Jeśli przypomnimy sobie, że niedawno władza gubernatorska żądała, by polskie kółko amatorów grało na cel dobroczynny polskie komedyjki po rosyjsku, ocenić nie trudno, jaką specyalną opieką otoczona jest polska ludność Podola.

Do tutejszych miasteczek napływać zaczynają rzemieślnicy polacy. Oto w Płoskirowie otwarto dwa b. przyzwoite zakłady krawieckie. Powstaje również pralnia polska, do której założycielka sprowadza prasowaczki z Warszawy. Mamy nadzieję, że obywatelstwo okoliczne zechce wspomniane firmy podtrzymać, za co nasi rzemieślnicy odwdzięczą się swoim klientom sumienną robotą.

Emes.

Konkurs.

W Krakowie ogłoszono konkurs na pracę historyczną o powstaniu z r. 1863 na następujących warunkach:

Przedmiotem konkursu jest „Historya powstania r. 1863" — dzieło popularno-naukowe, przeznaczone dla szerokich kół światlejszych czytelników, jednakże wysnute z całego zasobu ogłoszonych już drukiem dokumentów, pamiętników i opracowań, oraz uwzględniające dostępne materyały rękopiśmienne. Dzieło to powinno podać przebieg powstania od pierwszych wypadków przygotowawczych, aż po ostatnie chwile walki, zgodnie z prawdą historyczną; podnieść skutki dodatnie, a zarazem dążyć do wyrobienia u czytelnika sprawiedliwego sądu o ludziach i wypadkach ówczesnych. Książka ta, napisana żywo i barwnie, ilustrowana, ma obejmować około 25 arkuszy druku 8 ki. Do konkursu może być dopuszczona także monografia jednego z ważniejszych momentów z dziejów powstania, o podkładzie szerszym i znaczeniu ogólniejszem, jak np. kwestya włościańska, działalność rządu narodowego, strona strategiczna powstania, organizacya ogólna i wojskowa i t. p. Zaznacza się jednak, że w każdym razie pierwszeństwo będzie miało dzieło, traktujące o całości historyi powstania. Nagroda za pracę odznaczoną wynosić będzie 3,000 koron.

Autorowie, biorący udział w konkursie, mają złożyć rękopis dzieła najpóźniej do dnia 1 września 1913 r. pod adresem Franciszka Rawity-Gawrońskiego (Lwów, ulica 29 listopada 15), opatrzony godłem—oraz zamkniętą kopertę z takiemże godłem, zawierającą nazwisko i adres autora. Sąd konkursowy, ustanowiony z pośród historyków, oceni nadesłane prace i przyzna nagrodę w kwocie 3,000 koron autorowi dzieła, uznanego za najlepsze. W razie nagrodzenia monografii, zostanie przyznana nagroda w kwocie 1,500 koron — druga część sumy, przeznaczonej na ten konkurs, będzie użyta w tym wypadku na nagrodę dzieła, które, nie uzyskawszy pierwszej nagrody, zostanie uznane za godne druku. Dzieło nagrodzone będzie wydane staraniem Komitetu, a honoraryum autorskie za to pierwsze wydanie mieści się w nagrodzie konkursowej. Prawo do dalszych wydań pozostaje własnością autora.

W skład sądu konkursowego wchodzą: prof. d-r Szymon Askenazy, radca dworu d-r Bronisław Dembiński, adwokat d-r Tadeusz Dwernicki, rektor d-r Ludwik Finkel, Franciszek Rawita-Gawroński, radca d-r Ludwik Kubala, dyrektor d-r Witold Lewicki i d-r Bronisław Pawłowski.

Doniosły wynalazek.

Niezwykłej doniosłości wynalazek opuścił biuro cesarskiego urzędu patentowego w Berlinie.

Młody inżynier, p. Michał Schmierer, pochodzący z Królestwa Polskiego, skonstruował niezwykle subtelny aparat, przenoszący przy pomocy prądu elektrycznego w jednej chwili podobizny osób i przedmiotów z jednego miejsca na drugie. Największą korzyść z tego wynalazku będą miały pisma ilustrowane, które mogą natychmiast otrzymywać z całego świata fotografie aktualne i zamieszczać je w kilka godzin po zdarzeniu. Nieocenioną również wartość może mieć nowy wynalazek dla policyi kryminalnej, która w jednej godzinie roześle fotografię zbiegłego zbrodniarza wszystkim stacyom granicznym.

Niedawno donoszono o podobnym wynalazku inż. Korna, jednakże wynalazek ten ma wiele niedomagań. I tak przedewszystkiem trzeba naprzód odfotografować dany przedmiot lub osobę, poczem obraz, składający się z maleńkich punkcików, przesyłano przy pomocy prądu, nie mogąc wszakże osiągnąć zupełnego podobieństwa.

Przy metodzie Schmierera niedomagania te znikają całkowicie. Wystarczy np. ustawić osobę przed aparatem, aby jej zupełna podobizna ukazała się na stacyi odbiorczej w formie autotypii. Wynalazek ten próbuje obecnie p. Schmierer zastosować w ten sposób, aby osoby telefonujące ze sobą mogły nawzajem widzieć swe odbicie na płycie, przytwierdzonej do aparatu telefonicznego.

Sprowadzenie zwłok ś. p. A. Szystowskiej do Zakopanego.

W piątek o godz. 1 po południu zwłoki ś. p. A. Szystowskiej przeniesiono do Zakopanego. Zwłoki leżały na Wielkiej Turni Małołączniaka. Ś. p. Szystowska spadła 190 m. po śniegu, 100 m. po ścianie skalnej. Śmierć nastąpić musiała momentalnie. Głowa ś. p. Szystowskiej była rozstrzaskana, ręce i nogi połamane. Twarzy nie można było rozpoznać. S. p. Szystowską rozpoznano jedynie po sukni. Obok zwłok znaleziono notes i scyzoryk oraz woreczek z odrobiną czekolady. Ostatnia notatka pochodzi z dn. 8 lipca, w dniu tym zanotowała ś. p. Szystowska w swoim notesiku: „Przechodzimy koło Krzesanicy". Zdaje się, iż w tym dniu właśnie, około godz. 6 po południu nieszczęśliwa turystka, pragnąc prawdopodobnie przejść do doliny Małej Łączki, spadła i zginęła.

Małołączniak pokryty jest dość bujną trawą. Nieznający jednak terenu, zwabieni trawą, która zarasta przepaście, stają się ofiarą przypadku.

Tak samo stało się prawdopodobnie ze ś. p. Szystowską. Nieszczęśliwa turystka, nie mając już koło siebie nikogo z wycieczki, chciała zejść do Małej Łąki a z niej do Zakopanego. Trawy na Małołączniaku zachęciły turystkę do zejścia tą stroną na dół. Nie znając zdradliwych miejsc, stąpała nie zachowując żadnej prawdopodobnie ostrożności. To było powodem tragicznej śmierci.

O wydobyciu zwłok ś. p. Szystowskiej z przepaści, opowiada p. M. Zaruski, co następuje:

Z Zakopanego wyruszyliśmy o godz. 7 m. 30 rano. Przyszedłszy pod piarg ja, Bednarski, Wawrytka i Obrochta, oraz wachmistrz żandarmeryi Wojczuk, udaliśmy się na miejsce, gdzie leżały zwłoki, reszta zaś wyprawy pozostała na piargu. U podnóża skały pozostała znaczna część publiczności.

Boso lub w trzewikach skalnych dotarliśmy ku zwłokom, które się już rozkładały. Znaleźliśmy je jednak w stanie o wiele lepszym, aniżeli można było przypuszczać ze względu na to, że zwłoki leżały tam przez 25 dni.

Owinąwszy zwłoki w ceratę i zaszywszy w płótno, spuściliśmy je na linach na śnieg, gdzie członkowie Pogotowia tatrzańskiego przy pomocy turystów przetransportowali je na piargi.

O godzinie 1 po południu zeszliśmy ze ściany a po godzinie 4 po południu dotarliśmy do Zakopanego. Po drodze oczekiwało mnóstwo ludzi przybycia zwłok. Do orszaku żałobnego przyłączało się coraz więcej ludzi, którzy odprowadzili zwłoki na nowy cmentarz, gdzie zostały złożone w tamtejszej kostnicy.

Zapiski w znalezionym notesie ś. p. Szystowskiej kończą się dnia 8 lipca. Wskazuje to, że według wszelkiego prawdopodobieństwa w tym dniu Szystowska znalazła śmierć, bo pamiętnik kończy się na Tomanowej przełęczy. Biorąc na uwagę czas i właściwości terenu, można wedle wszelkiego prawdopodobieństwa twierdzić, że katastrofa nastąpiła mniej więcej przed godziną 6 wieczór, a więc w dwie godziny po odłączeniu się p. Szystowskiej od reszty wycieczki.

Wybory.

Nowe wyjaśnienie.

Gubernator kijowski przesłał wczoraj zastępcy prezydenta miasta następujące wyjaśnienie:

„W wyjaśnieniu mojem z dnia 10 lipca Nr 4687, przesłanem na ręce prezydenta miasta Kijowa, wskazałem w celu przyjęcia do wiadomości, iż kupcy wyznania mojżeszowego, którzy opłacali 1 szą gildyę nie mniej niż w ciągu lat 15 i życzący sobie być wpisanymi do list wyborców do Dumy Państwowej, powinni przedstawić w zarządzie miejskim odpowiednie zaświadczenia izby skarbowej lub zarządu miejskiego na dowód, iż byli oni kupcami 1-szej gildyi w ciągu pomienionego czasu.

Z powodu skargi na powyższe rozporządzenie p. minister spraw wewnętrznych senator A. Makarow w telegramie z dnia 13 lipca polecił mi zakomunikować kijowskiemu zarządowi miejskiemu, iż:

1) kupcy 1-ej gildyi wyznania mojżeszowego, co do których zarząd miejski posiada u siebie dane, iż opłacali oni gildyę w ciągu nie mniej niż 15 lat, powinni być wpisywani do list wyborczych bezpośrednio z rozporządzenia zarządu miejskiego, bez wymagania od nich specyalnych poświadczeń o opłacaniu gildyi.

2) kupców wyznania mojżeszowego, co do których zarząd miejski podobnych danych nie posiada, ma on prawo nie wciągać do list wyborczych, dopóki sami oni nie dostarczą dowodów o opłacaniu 1-ej gildyi w ciągu lat 15.

3) kupcy wyznania mojżeszowego, którzy nie opłacali 1-ej gildyi w ciągu lat 15, nie mogą być wpisywani do list wyborczych, ponieważ korzystają oni tylko z warunkowego prawa pobytu w Kijowie.

Listy wyborcze.

Układanie list wyborczych z miasta Kijowa w miejskim wydziale statystycznym ukończone będzie w pierwszej połowie sierpnia, poczem zostaną one przesłane naczelnikowi biura adresowego w celu wykreślenia z nich osób wyznania mojżeszowego, których zapomniano wykreślić w wydziale statystycznym. Obecnie wydział statystyczny zajęty jest sprawdzaniem, którzy z wyborców posiadają kilka cenzusów, oraz czy niema wśród osób wpisanych już do list wychowańców zakładów naukowych i wojskowych.

Od wyborców żydów wpłynęło wczoraj 89 deklaracyi; ogółem złożyło deklaracye 167 żydów, przyczem niektórzy nadsyłają kopie swych dokumentów pocztą.

W ostatnich dniach przed ostatecznym terminem, wyznaczonym dla wygotowania list wyborczych (25 sierpnia) spodziewany jest znaczny napływ deklaracyi od emerytów i osób, posiadających oddzielne lecz nieopodatkowane mieszkania, ponieważ organizacye prawicowe wzięły znaczną ilość tych deklaracyi dla rozdania wyborcom powyższych kategoryi.

Komisye wyborcze.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezesa sądu okręgowego F. Bołdyriewa nadzwyczajne ogólne zebranie członków sądu, którzy wybrali z pośród siebie 12 prezesów powiatowych komisyi wyborczych i jednego członka komisyi gubernialnej, której, według ustawy, przewodniczyć będzie prezes kijowskiego sądu okręgowego A. Bołdyriew.

Echa katastrofy na Dnieprze.

W ciągu dnia wczorajszego Zarząd P. T. G. otrzymał następujące telegramy kondolencyjne:

Z Warszawy.

„Boleśnie przejęty straszną katastrofą, ślę wyrazy serdecznego współczucia".

Joachim Bartoszewicz.

Ze Śmiły.

„Śmilańskie Katolickie T-wo Dobroczynności przesyła wyrazy szczerego żalu i serdecznego współczucia z powodu strasznej katastrofy — wielkiego nieszczęścia, jakie dotknęło naszych rodaków".

Prezes *Kazimierz Berezowski.*
Wiceprezes *Czernlejewski.*
Skarbnik *Hrynakowski.*
Sekretarz *Dmowski.*

Zorganizowane w dniu onegdajszym poszukiwania nieodnalezionych dotychczas ciał nie przyniosły żadnego pozytywnego rezultatu. Łodzie P. T. G. powróciły wczoraj nad ranem, nie przywożąc ani ciał, ani też żadnej o nich pozytywnej wiadomości.

Komisya złożona z urzędników okręgu komunikacyi, sędziego śledczego i sportowców-fachowców oglądała łódź ś. p. B. Arciniowskiego, stojącą w przystani. Celem zbadania pojemności łodzi, do takowej wsiadło 12 osób, poczem urządzono próbne pływanie około brzegu. Po odbyciu prób komisya doszła do przekonania, że dla łodzi ś. p. B. Arciniowskiego wspomniana wyżej liczba pasażerów jest normalna.

Jeżeli wziąć pod uwagę, iż w chwili katastrofy w łodzi znajdowało się 13 osób, a w tej liczbie czworo dzieci, to przypuszczenie, że przyczyną katastrofy było przeciążenie łodzi pasażerami, zdaje się być nieuzasadnione.

Gubernator kijowski pozwolił krewnym ś. p. Emilii Oraczewskiej przewieźć zwłoki jej do Warszawy.

Wczoraj w kościele św. Aleksandra ks. proboszcz Stanisław Szeptycki odprawił uroczyste nabożeństwo za dusze ofiar katastrofy. Kazanie podniosłe wygłosił ks Naskręcki.

Na nabożeństwie było obecne liczne grono nabożnych.

W dniu wczorajszym na rodziny polskie, osierocone w dniu katastrofy, złożono w naszej administracyi (do uznania Zarządu R.-K. T-wa Dobroczynności):

Pp. Jadwiga Sumowska 15 rb., Kazimierz Klonowski 25 rb., Stefania i Koronat Płaszkiewiczowie 3 rb., S. Tycki 2 rb, Helena i Iwona br. Horoch 10 rb., Wanda i Ludwik Chłapowscy 2 rb, M. i S. Rodowicz 5 rb, Bolesław Perro 5 rb., Witold Kondracki 5 rb., Józefa i Maryan Morgulcowie 200 rb., Antoś i Bronia Brodniccy 3 rb., Zofia i Michał Kulikowscy 25 rb., K. Szepe 10 rb, W. i I. Markiewiczowie 15 rb., Białoskórscy 5 rb., N. N. 5 rb., Z. R. 3 rb., Towarzystwo ubezpieczeń „Salamandra" za pośrednictwem p. F. Korwin-Piotrowskiego 100 rb, M. i L. Pratkowscy 10 rb., Kazio i Tomcio P. 1 rb., W. P. 1 rub., S. i W. Zakrzewscy 2 rb., J. Kondler 1 rub., P. Własiuk 50 kop., L. Dubowik 50 kop., N. Zanin 25 kop., B. Cwilling 50 kop. A. Berthelet 30 kop, N. Serdiuk 30 kop, G. Skalski 30 kop.

Na rzecz rodzin osieroconych w d. 15 b. m. do uznania Redakcyi:

Pp. Henrykowie Lgoccy 10 rb.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 25 (7) Jakóba Apostoła.
Jutro 26 (8) Anny, Matki N. M. P.
Wschód słońca o godz. 4 m. 38
Zachód słońca o godz. 7 m. 34
Długość dnia godz. 14 m. 56

Kalendarzyk Historyczny.

7 sierpnia n. st.

Roku 1295. Bolko książę Świdnicki wydaje przywilej dla żydów.

— **Powrót.** Były prezes kijowskiego kolejowego oddziału związku narodu rosyjskiego K. Szczyryj Nikitczuk, przed niespełna pół rokiem uwolniony z zarządu kolei Południowo-Zachodnich, obecnie ma być przyjęty z powrotem do tegoż zarządu na stanowisko referenta służby materyałów.

— **Brak gazu.** Dyrektor politechniki zwrócił się do zastępcy prezydenta miasta z prośbą o zarządzenie naprawy rur dostarczających gaz dla instytutu, które zostały uszkodzone podczas robót kanalizacyjnych na Bulwarze Bibikowskim. Z tego powodu zajęcia praktyczne w instytucie ulegały kilkakrotnie kilkotygodniowym przerwom, obecnie zaś dopływ gazu zupełnie został przerwany.

— **Niedostępne miejscowości.** Brandmajor miejski zwrócił uwagę zastępcy prezydenta miasta na to, iż większą część ulic przedmieścia Sołomenki przecinają jary i wąwozy, tak, że nie tylko na wiosnę i jesienią, lecz nawet obecnie, latem, ulice te są zupełnie niedostępne dla ruchu kołowego. Posesye te w dodatku nie posiadają wodociągów, zabudowane zaś są bez żadnego planu, przeważnie drewnianymi domami. Wobec niebezpieczeństwa pożarów brandmajor prosi o przedsięwzięcie jakichkolwiek środków w celu udostępnienia pomienionych ulic dla taboru straży ogniowej.

— **Wyjazd.** Wczoraj wyjechał do ławry Poczajowskiej przybyły onegdaj do Kijowa starszy inspektor kolei A. Gorczakow.

— **Gmach dla wyższych kursów żeńskich.** Budowa własnego gmachu dla kijowskich wyższych kursów żeńskich rozpocznie się w najbliższej przyszłości. Gmach kursów stanie na bezpłatnie przez miasto udzielonym placu przy zbiegu ulic M. Włodzimierskiej, Światosławskiej i Czechowskiego zaułku z 3 frontami zwróconymi na tę ulicę. Główny gmach stanie frontem do zaułku Czechowskiego. Według projektu budynek ma posiadać 2 piętra; koszty budowy obliczono na 350 tys. rb.

— **Rozkaz wiceministra.** Wiceminister komunikacyi Dumitraszko rozkazał wdrożyć energiczne dochodzenie w sprawie wypadku, jaki się zdarzył podczas ostatniej podróży naczelnika kolei Południowo-Zachodnich inż. Szmita. W pobliżu Birzuły pociąg towarowy, przechodząc obok kuryerskiego, którym jechał inż. Szmit, zaczepił trzema platformami, naładowanemi sianem, o wagon salonowy, gdzie znajdował się naczelnik kolei. Rozległ się mocny trzask; szyby wagonu rozleciały się w kawałki i ściana pękła w kilku miejscach.

Według informacyi, dostarczonych wiceministrowi, inż. Szmit, który siedział wówczas przy oknie, został lekko raniony kawałkami szkła.

OSOBISTE.

— Wczoraj powrócił do Kijowa dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego generał-adjutant N. Iwanow.

— CO ROBIĆ Z ŁAPÓWKAMI? We wczorajszym rozkazie do policyi policmajster kijowski wyjaśnia dla użytku komisarzów policyjnych, dokąd mają być skierowywane otrzymywane przez policyantów „łapówki". Zgodnie z rozkazem „pieniądze otrzymywane przez policyantów w celu przekupienia od osób prywatnych, powinny być oddawane nie do policyi miejskiej, a do kasy państwa, dla włączenia do depozytu kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego na cele dobroczynne".

O każdym wypadku otrzymania „łapówki" komisarz obowiązany jest donieść policmajstrowi i okazać kwit kasy państwa na wniesione pieniądze.

— POŻAR. Przy ul. Lwowskiej w sadybie № 73 spłonęła obora wraz z sianem znajdującem się na górze. Pożar umiejscowiła ochotnicza straż ogniowa. Straty wynoszą 1,000 rb.

— SAMOBÓJSTWO FLISA. Przechodzący przez ul. Nadbrzeżno-Łybedzką robotnicy zauważyli wiszącego na rzemieniu, na stosie drzewa, jakiegoś niewiadomego człowieka. Był on już martwy. Okazało się, że samobójcą jest flis Aleksander Bas. Do samobójstwa popchnęła go samotność, która już oddawna dawała mu się we znaki.

— KRADZIEŻ U WICEPROKURATORA.— W tramwaju na rogu Kreszczatyku i Bibikowskiego bulwaru skradziono zegarek wartości 105 rb. wiceprokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego Sawickiemu.

— WŚCIEKŁA ŚWINIA. Wachmistrz żandarmeryi Dubok zawiadomił policyę, że wściekła świnia pokąsała jego 10 letnią córkę Annę. Dziewczynce zrobiono szczepienie ochronne.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu F. Miroszniczenki w domu № 23 przy ul. Skobelewskiej, złodzieje wyłamali okno i skradli różne rzeczy i weksle.

— Przez otwarte okno dokonano kradzieży rzeczy wartości 150 rb. z mieszkania I. Goldera w domu № 10 przy ul. M. Podwalnej.

— Ubiegłej nocy złodzieje dostali się do mieszkania I. Omelskiego (Kiryłowska 26) i zabrali jego ubranie, obuwie i inne rzeczy.

— Przy tejże ulicy w domu № 35 u robotnika J. Rutkowskiego wyciągnięto portmonetkę z 60 rublami.

— Z łąki miejskiej na uroczysku Poczajne uprowadzono parę koni należącą do T. Bogdana. Tamże włościaninowi W. Karmanowowi skradziono z paszy konie.

— Z mieszkania Piotra Tkala w domu № 15 przy ul. Turowskiej skradziono z kuferka rzeczy i kosztowności.

— DZIKIE OBYCZAJE. Niejaki Daniło Capluk udał się z robotnicą Olgą K. na wyspę Truchanową i tam zdala od ludzi zaczął się znęcać nad nią. Gdy zaś dziewczyna opierała mu się, zadał jej 22 kłute rany. Olgę K. w nieprzytomnym stanie przywieziono na stacyę „Pogotowia", skąd po opatrunku odesłano do szpitala Aleksandrowskiego. Capluk powrócił łódką do miasta i zniknął bez śladu.

— WYPADKI NA KOLEI. Wczorajszej nocy na 94 wiorście głównej linii kolei Południowo-Zachodnich z pociągu pocztowego № 4 wypadła 12-letnia dziewczynka B. Aselrud. Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.

Na stacyi Abomelikowo kolei Południowo-Zachodnich podróżna S. Gori, wyskakując z pociągu wpadła pod koła wagonu, które odcięły jej lewą nogę.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. Wprost szpitala Kiryłowskiego znaleziono w gęstym burzanie w Riepiachowym jarze zwłoki robotnika w wieku 60—65 lat. Przy zmarłym nie znaleziono żadnych papierów stwierdzających jego osobistość. Przypuszczają, że zmarł on nienaturalną śmiercią. Zwłoki odesłano do kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim. Policya wdrożyła śledztwo, które dotychczas nie dało jednakże żadnych rezultatów.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 24 lipca (6 sierpnia) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po pol.	g. 9 wiecz.
Temp. powietrza wedł. Cels.	26,8	28,5	25,5
Barometr przy 0 w mm.	744,8	744,5	744,7
Stop. wilgotności w proc.	67	49	45
Kier. i szyb. wiat. (wm. m/s)	WPłnW$_4$	W$_5$	W$_2$
Chmur. wedł. 10 st. skali	10	10	3
Ilość opadów w mm	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	30,6
Najniższa	19,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	24,9
Wieloletnia przeć. temp. pow. w ciągu doby	19,7

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Burze na północnym zachodzie i miejscami na zachodzie Rosyi europejskiej; temperatura niżej normy na wybrzeżach Czarnego morza i na skrajnym północnym wschodzie, wyżej normy w pozostałej Rosyi.

Spodziewana pogoda na dz. 25 lipca: upały i sucho w większej części Rosyi, możliwe burze na wybrzeżach Czarnego i miejscami Bałtyckiego morza.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Miniature „Palace".

Z licznych teatrów „Miniature", jakie w czasie zimy funkcyonowały w Kijowie, na lato pozostał jeden tylko i mianowicie ten, który już późną wiosną ulokował swe lary i penaty w gmachu byłego wrotniska.

Wysoka, obszerna i przewiewna sala pozwala swobodnie oddychać nawet podczas upałów, a w programie spotykamy godną uwagi atrakcyę w postaci występów włoskiego transformisty p. Hugo Uccellini.

Nie wiem czy p. Uccellini jest tym samym głośnym transformistą, który niegdyś zbierał laury po całej Europie, czy też zdolnym jego naśladowcą i imiennikiem—w każdym razie, jeżeli transformacya nie może pretendować do miana wysokiej sztuki, w wykonaniu włoskiego gościa stanowi ona przynajmniej widok oryginalny i interesujący.

Ale jeden występ p. Uccellini wkracza już formalnie w dziedzinę sztuki—mówię tu o odegraniu fragmentu ludowo-melodramatycznego p. t. „Medalion".

Obrazek ten, jak wogóle obrazki ludowe, jest w układzie dość naiwny, ale był odśpiewany, a nadewszystko odegrany przez p. Uccellini i nieznaną partnerkę z iście włoskim temperamentem i ekspresyą. Wdzięczne zwłaszcza były rytmiczne ruchy i cała plastyka, jakiemi wypowiedziane, czy też odśpiewane słowa artyści ilustrowali.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Włodzimierz hr. Musin-Puszkin, mistrz ceremon. dw. JCM.; Jan Laskowiecki, rz. r. st.; Henryk Głaz, prow; Leon Czernobylski, kup; Anna ks. Dziapsz-Ipa; Anna Permykina; Andrzej Kłykow, kup.; L. Kisielewa; Marya Lebiediewa; Sergiusz Czajew, inż.; ks. Antoni Niewiarowski z Borszczagówki; Natalia Glebowa, ob.; Erich Sopocko, inż.; Andrzej Przewaliński, of.

Grand-Hôtel: pp. Aleksandra Biełowa; Wilhelm Korn; Walentyna Siemianinkowa; A. Kolejkina; Rudolf Lec; Konstanty Kurj; Tatjana Krawczenkowa; Eugenia Chotińska z Odesy; Tadeusz Bernard z Warszawy; Jan Rattenek; Mikołaj Krupieński; I. Krupieński; Jerzy Krupieński; Jakób Kupritz; Antoni Erlanger; Klara Nef; Gustaw Nef.

Hotel François: pp. Jan Winogradow, rz. r. st.; I. Berens; Jan Wachzowski; Franciszek Obidziński z Kriszyna; W. Pokrowski; Stefan Prądzyński, ob; Tadeusz Rakowski z Żytom.; M. Tomaszewska z Moskwy; Aleksander Staszewski z Żytomierza; Jan Płodowski z Wilna; Wincenty Gozdowski ze Stawiszcz; Ryszard Ramme.

Hotel Ermitage pp. Mikołaj Peters; Aleksander Szenszyn, r. st; Barbara Szenszyna; L. Bawastro; Katarzyna Tabunowa.

Hotel Bliemmuka: pp. Sergiusz hr. Lamsdorf-Gałagan; Karol Kaużen, dyr. gimn.; Eugeniusz Pawłowicz, ob., ze Skwiry; Jan Zapkiewicz; Sergiusz Ołtarzewski, s. pok; W. Batuszenko-Budaszenko, naucz.; Franciszek Rudnicki z Odesy; Antoni Świątecki, ob. niem., z Żytom.

Hotel Frinoussm pp. F. Cyngot, ob., z gub. pod.; Roman Danilczuk, ob.; Aleksy Lewicki, spraw.; Juliusz Cync, woj.

Hotel Universal. pp. Adolf Frank z Odesy; Jan Małecki z B. Cerkwi; Antoni Sadowski z pow. taraszcz.; Szymon Dochman; Wojciech Zatwornicki z Ćwietkowa; Włodzimierz Głuchowcew; Franciszek Bystricki z Odesy.

Palast Hotel: pp. Michał Geisler, inż., z Moskwy; Piotr Żankow, kupiec; Paweł Pieresypajło; Aleksander Camielnicki, kupiec; Henryk Umański, kupiec; Jan Ałdabajew, ob.; Emilia Cąmiałowska, ob., z Połtawy; S. Singer, kupiec; Jakób Halperin, pow; A. Biegun, kup; I. Akiwison, kupiec; J Frydman, kupiec; Aleksander Kapitew, kupiec; Edmund Kranc, przem.; Paweł Szwajsgut, przem.; A. Kojsman, kupiec; Jakób Razdoisk, kupiec; A. Korecki, kupiec; Herman Blodik, lekarz

Hotel Rosya: pp. D. Kaczanowski, naucz.; Teodor Tuzow; Paweł Własienko; D. Biełoszycki; Michał Baranow; Piotr Porniakowski z Omska; Marya Babicz; W. Odincow; Jan Radczenko; Józef Mikulaniec; Z. Studitska; Aleksander Piotrowski; Andrzej Kołyszkin; N. Gawrikow; Aleksandra Finikowa; Anna Bożenko; Andrzej Żukow, kupiec; Paweł Polakow; Wacław Gorski; S. Łukaszewicz; Paweł Schlitter; Wiktor Kizerycki z Petersburga; Filip Naumow, kupiec; G. Pietrow, kupiec; Ilja Siergiejew; Sergiusz Trusow; Mateusz Guńko; Sergiusz Biełonowski, kupiec; Helena Traczyńska z Radomyśla; Elżbieta Trusowa; Piotr Naumow; A. Iwanow, kupiec; Stanisław Wermiński z Błoszczyniec; Paweł Polakow; Marya Żukowa.

KRONIKA POLSKA

— **Sanatoryum d-ra Dłuskiego.** Dn. 16 b. m. odbyło się w Zakopanem doroczne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia: Sanatoryum dla chorych piersiowych pod kierunkiem d-ra K. Dłuskiego. Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem radcy dworu prof. B. Wicherkiewicza, a wśród obecnych członków byli także d-r J. Surzycki z Krakowa, d-r J. Skłodowski z Warszawy, mecenas Adolf Suligowski z Warszawy, mecenas Teodor Kosch z Krakowa, Eustachy Uznański z Poronina i t. d.

Treściwe sprawozdanie dyrektora d-ra K. Dłuskiego wykazało coraz większy rozwój zakładu i coraz lepsze wyniki lecznicze. Idąc stale za postępem, zakład wprowadza nowe metody badania a także i wypróbowane nowe metody lecznicze.

Z zadowoleniem przyjęli obecni do wiadomości, że stan finansowy instytucyi jest korzystniejszy niż dawniej. Istnieją jeszcze pewne trudności, lecz jest nadzieja, że wkrótce zostaną usunięte.

Po zatwierdzeniu bilansu za rok 1911, oraz budżetu na rok 1913, udzielono dyrekcyi absolutoryum, przyczem wyrażono gorące podziękowanie pp. d-rowi Kazimierzowi i d-rowi Bronisławie Dłuskim za ich gorliwą i fachową pracę dla dobra zakładu.

Wybrano wreszcie do rady nadzorczej pp. d-ra Adolfa Suligowskiego i d-ra Teodora Koscha w miejsce ustępujących hr. Franciszka Potockiego i prof. K. Kostaneckiego, którym wyrażono serdeczne podziękowanie za dotychczasowe trudy.

Po walnem zgromadzeniu zebrani obejrzeli nowe inwestycye zakładowe, oraz wzorowe laboratoryum i pracownię Roentgena.

Ostatnie wiadomości.

O kongres eucharystyczny. Pisma wiedeńskie donosły, że ks. biskup Sapieha jakoby zażądał złączenia wszystkich trzech grup polskich w procesyi eucharystycznej wiedeńskiej, komitet zaś centralny oparł się, chcąc ugrupowania według krajów, a nie według narodowości, ks. biskup Sapieha zgłosił więc rzekomo ustąpienie z kongresu. „Czas“ otrzymuje z konsystorza krakowskiego wyjaśnienie, że tam nic o tem niewiadomo. Wiadomość pochodzi z pism, chcących szkodzić kongresowi i wynajdujących po temu motywy polityczne. Kongres eucharastyczny nie jest wcale polityczny. Polakom nikt nie może zakazać iść razem w procesyi. Dziennikom liberalnym wiedeńskim zaś chodzi o wywołanie zawikłań przez zwrócenie uwagi żywiołów niepowołanych i niepożądanych.

Liturgia prawosławna w języku litewskim. Dn. 26 listopada 1910 r. cenzor litewski i członek wileńskiego komitetu do spraw prasowych, przydzielony do ministerstwa spr. wewn. A. Jaroszewskij przedstawił archiepiskopowi litewskiemu i wileńskiemu Agafangiełowi memoryał o przetłómaczeniu nabożeństwa prawosławnego na język litewski. Synod uznał za bardzo pożądane urzeczywistnienie tej myśli i archiepiskop zatwierdził uchwałę komitetu misyonarzy, która na początek uznała za dostateczne przetłómaczenie na język litewski najważniejszej mszy prawosławnej, liturgii św. Jana Złotoustego. W tym celu utworzona została specyalna komisya z osób wskazanych przez A. Jaroszewskiego.

Federacya wysp. W rozprawie ogólnej nad budżetem sekretarz stanu sir Edward Grey omawiał różne kwestye polityki zagranicznej, między innemi propozycyę posła Noela Boxtona, ażeby z wysp morza Egejskiego, wyjętych obecnie z pod kontroli Turcyi, utworzono rodzaj federacyi. Grey oświadczył, że okupacya wysp Egejskich w czasie wojny włosko-tureckiej jest faktem, jaki zdarza się w każdej wojnie, i da powód do ważnych rostrząsań z chwilą, gdy wojna minie i uzyskana będzie zgoda. Obsadzenie tych wysp, ich położenie i los dalszy, są to sprawy, któremi więcej niż jedno mocarstwo europejskie żywo się interesuje. Więcej w tej chwili powiedzieć nie może, dopóki wojna jeszcze trwa. Nikt nie przypuszcza, że wszystko, co podczas wojny jedna ze stron wojujących zajmie, przechodzi na jej własność po zakończeniu wojny. Co w traktacie pokojowym ma przejść na własność strony wojującej, tego nie można rozważać wpierw, zanim pokój nie ukaże się na widnokręgu. Poseł Buxton mówił o możliwości chaosu w Turcyi. Grey ma nadzieję, że wypadek taki nie zajdzie. Położenie wewnętrzne Turcyi, jak to wszyscy wiedzą, jest w tej chwili bardzo trudne, Grey spodziewa się jednak, że sprawy wezmą obrót pomyślny.

ZE SPORTU.

Regaty w Płocku.

Dn. 16-go b. m. odbyły się doroczne regaty w płockiem Towarzystwie wioślarskiem, z udziałem Tow. włocławskiego, w zapasach programowych i wioślarzy warszawskich w wyścigu nad programowym.

Wobec nizkiego poziomu rzeki, trzeba było urządzić regaty z prądem i dlatego przystań Tow. przeprowadzić powyżej mostu.

Dzień był piękny, upalny, to też pomimo oddalenia tłumy wyległy do ogrodów na górach, aby przypatrywać się sympatycznym zapasom.

Regaty rozpoczął wyścig na 6 wiosłowych łodziach między Tow. włocławskiem (sternik Janiszkiewicz) a płockiem.

Zwyciężyła o 3 długości osada płocka pod sterem p. Z. Paprockiego i złożona z wioślarzy pp.: Arthego, Koźniewskiego, Gurynowicza, Różnowskiego, Buszego i W. Paprockiego. Dystans 2,000 metrów.

W wyścigu kajaków zwyciężył p. E. Odalski.

W wyścigu półbaków, na dystansie 2,000 metrów, osadę włocławską zwyciężyła osada płocka, złożona z wioślarzy pp.: M. Haraźnego, S. Vincentiego, I. Gutekunsta i E. Robakiewicza, pod sterem p. L. Jabłońskiego.

W drugim wyścigu kajaków pierwszy u mety był p. Gurynowicz.

W wyścigu scullingów (1,000 m.) zwyciężył p. Różanowski.

Na sześciowiosłówkach walczyły dwie osady płockie. Zwyciężyła łódź pod sterem p. M. Haraźnego, z osadą, złożoną z pp.: Jagodzińskiego, Krajewskiego, Wernika, Kowalskiego, Brechta i W. Paprockiego.

W biegu przygodnym stanęły dwie sześciowiosłówki (2,000 metr.) pod sterem p. Wyszomirskiego (Warszawa) i p. Janiszewskiego (Włocławek). Zwycięstwo przyznano osadzie p. Janiszewskiego.

Po regatach w lokalu zimowym odbyła się wieczerza, do której zasiadło przeszło 100 osób.

Wśród serdecznego nastroju biesiada koleżeńska przeciągnęła się do późnej nocy.

Niewyraźne pismo.

Jeżeli się pisze niewyraźnie, to sprawia się tem dużą nieprzyjemność ludziom, którzy od nas listy odbierają, a do rozpaczy doprowadza się zecerów, gdy im przychodzi takie pismo składać. Wynikają z tego nieraz zabawne historye. Jedna z nich przytrafiła się znakomitemu publicyście, współpracownikowi „N. York Herald“ Robertsowi. Pisał on tak niewyraźnie, że tylko jeden zecer w całej olbrzymiej drukarni umiał jego rękopis odczytać. Pewnego razu kilku, oczywiście najmłodszych kolegów Robertsa, postanowiło mu spłatać figla. Przynieśli oni kurczę do redakcyi i spętawszy mu lekko nogi, umaczali je w atramencie, następnie zaś postawili kurczę na półarkuszu czystego papieru. Kurczę puszczone wolno, zaczęło skakać, a odciski jego nóg potworzyły hieroglify, mające bardzo dalekie podobieństwo do pisma. Szczególny ten „rękopis“ odniósł jeden z psotników do składania owemu specyaliście zecerowi, jako rękopis Robertsa. Zecer — „si fabula vera“ — wziął się raźno do roboty i utknął dopiero na jednym wyrazie w czwartym wierszu. Chcąc się dowiedzieć co on znaczy, poszedł do Roberts'a.

— Przepraszam pana redaktora — zapytał nieśmiało — co to za słowo?

Roberts, poprawiwszy okularów, przypatrywał się hieroglifowi przez chwilę i w końcu rzekł sirytowany:

— Jesteś pan idyota! Przecież tu najwyraźniej napisałem: k o n s t y t u c y a! Tableau!

Jules Janin, słynny krytyk francuski, pisał również bardzo niewyraźnie. Pewnego razu napisał do jednego ze swych przyjaciół list w bardzo ważnej sprawie. Przyjaciel odczytał tylko adres, z treści ani słowa. Nie mogąc dojść o co chodzi, pojechał do Janina.

— Dziękuję ci przyjacielu — zawołał krytyk — odebrałeś mój list, nieprawdaż?

— Tak jest, ale odczytać go nie mogę...

— Spróbuję ja — przerwał krytyk.

I rzeczywiście, chciał list odczytać, no ale... nie dał mu rady.

Znowu obce kapitały.

„Czas“ krakowski donosi:

„Od dłuższego czasu przynosiły dzienniki krakowskie luźne wiadomości o zakupie terenów naftowych, szybów, rafineryi i rurociągów przez kapitalistów angielskich i niemieckich. Opinia publiczna dopatrywała się w tych tranzakcyach, prowadzonych z wielką śmiałością, energią i pośpiechem, częścią wpływów rządu niemieckiego, który, myśląc o wprowadzeniu monopolu naftowego w obrębie rzeszy, miał w ten sposób dążyć do zapewnienia sobie surowca niezawisłego od wpływów „Standard Oil“, częścią zaś przypuszczano, że sam „Standard Oil“ uczestniczy w tych zakupach, pragnąc w ten sposób pokrzyżować plany niemieckie. Opinia publiczna, pomna milionowych ofiar, łożonych przez kraj i państwo na sanacyę przemysłu naftowego była temi tranzakcyami żywo zaniepokojona. Zachowywała się atoli na zewnątrz zupełnie biernie i bezczynnie.

Obecnie wyłania się dopiero prawda. Pod kierownictwem Towarzystwa „Premier Oil et Pipeline Co Ltd.“ powstało dn. 1 maja r. b. nowe anglo-berlińskie Towarzystwo naftowe z kapitałem 90,000,000 koron. Z tego jest 30,000,000 kor. akcyi pierwszeństwa, uprzywilejowanych do 7% dywidendy a 60,000,000 kor. akcyi zwyczajnych z prawem do 12% dywidendy. Za akcye uprzywilejowane nabyto 4 rafineryę, a mianowicie: Trzebinię, Towarzystwo „Austria“, rafineryę w Peczeniżynie i w Mährisch Schönberg. Z akcyi zwyczajnych zakupiono T-wa: „Premier Petroleum“, „Central Carpathian Oil Co“, „Amalgamated Pipelines“ oraz „Erdölwerke Galizien“. Nadto kupiono 80% akcyi „Towarzystwa dla handlu wywozu produktów mineralnych „Olex“. Część kapitału, w wysokości 12 milionów koron, zarezerwowano na dalsze zakupy, na inwestycye, tudzież na kapitał obrotowy.

W ten sposób stało się nowe Towarzystwo właścicielem bardzo obszernych terenów naftowych, posiada cały szereg szybów czynnych, własne rurociągi, własne rafinerye i własną organizacyę handlową do sprzedaży produktów w kraju i za granicą. Jest to organizm potężny, o nieznanym jeszcze ustroju i tendencyi. Rada nadzorcza nowego Towarzystwa składa się z 8 anglików i 8 niemców. Prezesem jest anglik E. T. Boxall. Żywioł polski nie jest reprezentowany.

Z tego widzimy, że przemysł naftowy galicyjski wchodzi w nową fazę i, niestety, bardzo smutną dla nas.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Walka na granicy czarnogórskiej.

Konstantynopol (AP). Walka na granicy czarnogórskiej skończyła się na utracie przez turków blokhauzu. W Proziniszcie zabito 24 i raniono 30 turków. Blokhauz Majkowac udało się turkom utrzymać. Podczas obrony takowego stracili oni 13 zabitych i 3 rannych.

Ultimatum rządu tureckiego.

Cetynia (AP). Ambasador turecki doręczył rządowi notę następującej treści: 1) rząd czarnogórski powinien zakomunikować na piśmie, że żołnierze czarnogórscy otrzymali rozkaz opuszczenia terytoryum czarnogórskiego, 2) rząd czarnogórski powinien wyrazić ubolewanie z powodu ostatnich zajść na granicy koło Majkowaca. Jeśli żądania te nie zostaną uwzględnione, to stosunki dyplomatyczne zostaną zerwane.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Wczoraj rozpoczęły się operacye, mające na celu zajęcie oazy Zuara.

Sytuacya w Turcyi

Konstantynopol (AP). Sułtan w reskrypcie do wielkiego wezyra wyraża zaufanie rządowi i wypowiada niezadowolenie z powodu bezprawnego postępku posłów, którzy zebrali się wbrew konstytucyi, bez względu na zawiadomienie o rozwiązaniu parlamentu i uchwalili *votum* nieufności gabinetowi. Reskrypt nakazuje zwołać nową izbę dn. 1-go listopada i dokonać nowych wyborów bez presyi rządu. Wielki wezyr zaprosiwszy redaktorów gazet, prosił ich o zamieszczenie artykułów uspakajających. Urzędników i członków gabinetu skłoniono do złożenia zobowiązań na piśmie, że nie będą zajmować się polityką i nie będą odwiedzać klubów komitetu.

Konstantynopol (AP). Donoszą urzędownie, że w Koczaniku, w wilajecie ueskübskim, eksplodowały 2 bomby. 45 osób zabitych i 180 rannych.

Konstantynopol (AP). Podczas ramazanu ogłoszony został stan wojenny.

Konstantynopol (AP). Eksposłowie i eksministrowie Talaat-bej i Dżawid-bej wyjechali do Salonik.

Konstantynopol (AP). Cała prasa z wyjątkiem pism komitetowych wita z zadowoleniem przywrócenie ery praworządności.

Prasa o zacieśnieniu aliansu.

Paryż (AP). Z powodu wyjazdu Poincaré'go, „Petit Parisien“ oświadcza, że rokowania w sprawie konwencyi morskiej nadają podróży specyalne znaczenie i temu nikt w Europie nie przeczy. Po zjeździe poczdamskim rozległy się głosy o osłabieniu sojuszu franko-rosyjskiego. W istocie zaś sojusz ten nie był nigdy tak silny, jak obecnie. Poincaré jedzie do Rosyi prawdopodobnie w celu omówienia kwestyi, jaki wpływ może wywierać na utrzymanie równowagi politycznej i pokoju powszechnego sojusz franko-rosyjski, do którego w r. 1907 przyłączyła się w zasadzie Anglia. Inne gazety dają taką samą ocenę podróży Poincaré'go, która w sferach politycznych i w szerokich sferach społecznych uważana jest za nader ważne zdarzenie, wykazujące nietylko nienaruszalność sojuszu, lecz i stałe czynne zastosowanie jego w praktyce.

Japonia a Korea.

Tokio (AP). Według informacyi „Choci-Simbun“, kwestya utworzenia dwóch dywizyi w Korei zdecydowana została w sensie dodatnim.

Burze i ulewy.

Greenok (AP). (Szkocya). Dn. 22 lipca w zagłębiu rzeki Clydey szalały burze i ulewy. W Greenok ulice zalane są wodą na wysokość 1 stopy. Handel ustał. W dokach zaprzestano pracy. Tunel kolejowy zalany wodą na $1^1/_2$ mili. Straty znaczne.

Encyklika papieska.

Rzym (AP). Papież wydał encyklikę do biskupów Ameryki Południowej. Wskazując na sytuacyę Ameryki Południowej, zaleca on tworzenie misyi. Encyklika wskazuje na dziejące się w Ameryce Południowej zbrodnie, na przeistaczanie indyan w niewolników i na pozbawienie ich wolności.

Otwarcie konwentu.

Chicago (AP). Wczoraj otwarty został konwent narodowy, organizowany przez Roosevelta i przez partyę postępową.

Sprawa konwencyi cukrowniczej.

Lwów (AP). Tutejsza prasa polska zaznacza, że wystąpienie Anglii z konwencyi brukselskiej ma także znaczenie polityczne i jest nową usługą, oddaną Rosyi przez Anglię.

Pożar na parostatku.

Marsylia (AP). Na parostatku „Portugale“ miał miejsce wielki pożar, który wyrządził znaczne szkody.

Zapowiedź strajku.

Madryt (AP). Urzędnicy kolei Południowo-Hiszpańskich oświadczyli rządowi, że dn. 30 lipca rozpoczynają strajk.

Dżuma.

Liverpool (AP). Zasłabł na dżumę siedemnastoletni chłopiec.

Stypendya.

Petersburg (AP). Minister spraw wewnętrznych pozwolił nadać ufundowanym przez moskiewski zarząd miejski przy uniwersytecie moskiewskim stypendyom imiona: Bielińskiego, Kawelina, Muromcewa i ks. Trubeckoja.

Ekspedycya Siedowa.

Petersburg (AP). Minister spraw wewnętrznych w drodze telegraficznej polecił gubernatorowi archangielskiemu udzielić jaknajwiększego poparcia ekspedycyi porucznika Siedowa, która d. 1-go sierpnia wyruszy do bieguna północnego.

Archangielsk (AP). Zorganizowano komitet dla popierania ekspedycyi porucznika Siedowa do bieguna północnego.

Powrót sen. Manuchina.

Petersburg (AP). Senator Manuchin wraz z komisyą rewizyjną powrócił do Petersburga.

Pożary.

Petersburg (AP). Koło g. 3-ej po południu dn. 24 lipca wszczął się pożar na giełdzie leśnej Lubiszczewa na wyspie Pietropawłowskiej. Ogień ogarnął sąsiednie zabudowania. Spłonęła cała giełda leśna, pałac Piotra Wielkiego, koszary straży pogranicznej, gmach petersburskiego oddziału podmiejskiej straży ogniowej i 8 domów mieszkalnych.

Na ogół pożar ogarnął przeszło dwie dziesięciny. Spłonęła dziewczynka, dwóch mężczyzn odniosło obrażenia. O g. 10-ej wieczorem pożar udało się umiejscowić. Straty obliczają na 2 mil. rb.

Petersburg (AP.) Dn. 24 lipca około g. 11-ej wieczorem wszczął się pożar w d. Nr 29 przy ul. Milionowej, gdzie mieści się pałac Wielkiej Księżny Maryi Pawłówny. Wszystkie oddziały straży ogniowej zajęte są na wyspie Pietrowskiej, dlatego na miejsce pożaru wyjechał dotychczas tylko jeden oddział.

Petersburg (AP). W pałacu Wielkiej Księżny Maryi Pawłówny pożar wszczął się wśród rusztowań nowobudowanych pięter. Ogień przeszedł następnie na strych gotowego już pałacu Wielkiej Księżny. Spłonęły rusztowania. Uszkodzone zostały wznoszone piętra. Woda przedostała się na górne piętra pałacu.

Ryga (AP) Pożar w fabryce Mantela zniszczył oddział maszynowy, kotłownię, odlewnię i kuźnię. Straty wynoszą 150 tysięcy rubli.

Z lotnictwa.

Gatczyna (AP). O g. 5 m. 40 z rana przyleciał Abramowicz i wylądował na lotnisku wojennem.

Ługa (AP). Wzniósłszy się o godz. 7-ej m. 30 wieczorem ze wsi Zapole, Abramowicz wylądował pomyślnie o g. 7-ej m. 53 w Łudze. Lotnika powitano owacyjnie i zasypano kwiatami. Odlot jego przez Gatczynę do Petersburga nastąpi pomiędzy 4—8 z rana.

Ługa (AP). Dn. 24 b. m. o g. 5-ej z rana Abramowicz odleciał w stronę Petersburga.

Petersburg (AP). Abramowicz po wzniesieniu się z lotniska gatczyńskiego i po zatrzymaniu się nad brzegiem morza z powodu zepsucia się motoru, pomyślnie wylądował na lotnisku komendanckiem.

Różne.

Londyn (AP). Ministerstwo wojny utworzyło komitet złożony z oficerów-specyalistów w celu odbycia narad w sprawie zastosowania dla celów wojennych nowych wynalazków w zakresie telegrafii iskrowej.

Tokio (AP). „Asachi“ oskarża lekarzy o niedbałe leczenie zmarłego cesarza.

Giełda Petersburska.

Dnia 24 lipca 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.60
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.19
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr	37.46
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$92^1/_4$
5% Pożyczka 1905 r.	$105^1/_4$—$105^3/_8$
5% Pożyczka 1908 r.	$105^1/_2$—106
$4^1/_2$% Pożyczka 1905 r.	$100^1/_4$—$100^3/_4$
5% Pożyczka 1906 r.	$104^1/_2$
$4^1/_2$% Pożyczka 1909 r.	$100^1/_8$
4% Listy zast. Szlach. Banku.	$89^7/_8$—$90^3/_8$
$4^1/_2$% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	92
5%	$100^1/_4$
4% Świadectwa włościańskie	91—$91^1/_2$
$4^1/_2$%	93
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	$467^1/_4$—$471^1/_2$
„ „ 1866 r.	$350^1/_4$—$354^1/_4$
5% Obl. prem. Szlach. Banku	312—316
$3^1/_2$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$85^1/_4$
$4^1/_2$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	$88^7/_8$—$89^5/_8$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	90
$4^1/_2$%	85
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	$99^1/_2$
$4^1/_2$%	91—92
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
$4^1/_2$% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	$86^3/_4$—$87^1/_2$
$4^1/_2$% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	[illegible]
$4^1/_2$% „ Dońsk.	85—$85^1/_4$
$4^1/_2$% Kijowsk Banku Ziem.	$86^7/_8$—$87^1/_4$
$4^1/_2$% Moskiewsk. „	89—$89^3/_4$
$4^1/_2$% Niż.-Samar. „	$87^1/_8$—$87^7/_8$
$4^1/_2$% Połtawsk. „	$86^7/_8$—$87^1/_8$
$4^1/_2$% Tulsk. „	[illegible]
$4^1/_2$% Charkowsk. „	$86^3/_4$—$87^1/_4$
$4^1/_2$% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$86^3/_4$—$87^1/_8$
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	564—567
„ Mosk. K. Worones. kolei	919—922
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	$224^1/_2$—$225^1/_2$
„ Poł.-Wschod. kolei	276—278
„ Półn. Doniecka	288—290
„ Azowsko-Dońsk.	578—581
„ Wołsko-Kamsk. b.	948—951
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	410—412
Ros. Azyat.	
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	361—366
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	541—546
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	535—537
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	282—283
„ Banku Zjednoczonego.	282—283
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	663—668
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	610—615
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	643—648
„ Kij. Banku Ziemskiego	710
Akcye Moskiewsk.	815
„ Niżegor.-Samar.	708
„ Połtawsk.	592—597
„ Petersb.-Tulsk. „	464—469
„ Charkowsk.	453
Bakińsk. T-a Naftow.	753—761
„ Kaspijsk. T-wa	1915—1925
Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	525—527
„ Naft. T-a Br. Nobel.	14950—15050
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	777—780
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	$205^1/_2$—$206^1/_2$
„ Naft. T-wa Hartman.	—
„ Kołomieńsk. Fabryki	$234^1/_2$—236
„ Fabr. Malcewsk.	397—399
„ Petersbursk. Metalurg	347—348
„ Nikopol-Mariupolsk.	307—309
„ Putiłowsk.	$196^1/_2$—$197^1/_2$
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	155—156
„ Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel“	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	347—349
„ Ros. kop. złot.	—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie na całej linii mocne i ożywione z wyjątkiem akcyi rosyjskiego T-wa kopalni złota, które były w zapotrzebowaniu; z premiówkami stałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Woroneż. Usposobienie wyczekujące. Żyto 70 kop., pszenica girka 1 rb. 06 kop., owies folwarczny 1 rb. 1 kop., zwyczajny 93 kop.

Rybińsk. Usposobienie słabe. Pszenica 11 rb. 75 kop. — 12 rb., żyto 7 rb. 40 — 7 rb. 60 kop., owies 6 rb. — 6 rb. 10 kop.

Samara. Usposobienie bez zmian.

Berlin. Pszenica na bliższy termin $209^1/_2$; na dalszy termin $209^1/_8$; żyto na bliższy termin $169^3/_4$; na dalszy termin $168^1/_2$; owies na bliższy termin $168^3/_4$; na dalszy termin $168^3/_4$.

Libawa. Usposobienie z żytem spokojne, z owsem słabsze, z breczką bez zmian.

Z ostatniej chwili.

Założenie kamienia węgielnego

Warszawa (Wł.) Przy ul. Koszykowej № 26 odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod gmach biblioteki publicznej fundowanej przez p. Kierbedziową. Książnica w budującej się bibliotece obliczona jest na 300,000 tomów. Do grudnia ukończone będą ściany i dach.

Zgony.

Paryż (Wł.). W departamencie Jura zginął podczas katastrofy samochodowej 60-letni pisarz Zygmunt Stryjewski. Był to człowiek gruntownie wykształcony i wysoce kulturalny. Zmarły pisywał w języku francuskim.

Paryż (Wł.). W Lourdes zmarła Wanda hrabina Grocholska ciotka Mikołaja ks. Radziwiłła w wieku 87 lat.

Aresztowanie.

Warszawa (Wł.). Aresztowano tutaj dziennikarza Sulmickiego (Ostoję) oskarżonego o fałszerstwa. Aresztowany brał czynny udział w różnych aferach wydawniczych.

Listy prawyborców.

Warszawa (Wł.). Ogólna liczba prawyborców do Dumy w 15 okręgach Warszawy stanowi 43,766. W kuryi rosyjskiej liczba prawyborców wynosi 2,985.

Zwołanie sejmu.

Lwów (Wł.). W dniu 20 sierpnia zwołany zostanie sejm galicyjski na sesyę pięciodniową.

Nagłe wezwanie kanclerza.

Berlin (Wł.). Kanclerz nagle wezwany został ze Swinoujścia do Berlina, gdzie odbył z cesarzem 5 godzinną konferencyę.

Berlin (Wł.). „Post“ donosi, że przedmiotem obrad kanclerza z cesarzem były naprężone w ostatniej chwili stosunki polityczne, do czego przyczyniły się wypadki na Bałkanach i postępowanie Anglii względem Niemiec.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Serbowie solidaryzując się z albańczykami zakupili kilka tysięcy karabinów i amunicyi celem popierania akcyi zbrojnej w Albanii.

Konstantynopol (Wł.). Komitet młodoturecki zwołuje dalszą sesyę rozwiązanego parlamentu do Adryanopola. Komitet postanowił nie brać udziału w nowych wyborach do parlamentu, wzywając jednocześnie ludność do bojkotowania nowych wyborów; komitet będzie walczyć z obecnym rządem do upadłego, uważając go za bezprawny i gwałcący konstytucyę.

W stolicy państwa ogłoszono 40-to dniowy stan oblężenia, ponieważ komitet młodoturecki rozdaje swoim zwolennikom broń. Jednocześnie wydano podobno rozkaz aresztowania głównych przywódców komitetu młodotureckiego, którzy otoczeni są szpiegami.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol (Wł.). Lada dzień spodziewają się tu przybycia trzech pełnomocników włoskich, wydelegowanych celem nawiązania zerwanych rokowań pokojowych z rządem tureckim.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Dn. 23 b. m. w dzień wojsko włoskie, wspomagane przez flotę, prawie bez wystrzału zajęło Zuarę i okalającą ją oazę.

Dokoła podróży Poincaré'go.

Paryż (Wł.). „Temps“ przypuszcza, że podróż Poincaré'go ma na celu nie tylko wymianę zdań w sprawach ogólniejszego znaczenia, lecz przedewszystkiem podróż ta zaimcyowana została celem omówienia spraw z dziedziny morskiej, wojennej i finansowej, będących w związku z sojuszem francusko-rosyjskim.

Zadaniem podróży jest polepszenie całokształtu środków, którymi rozporządza alians w dążeniu do swego celu ostatecznego: utrzymania pokoju.

„Echo de Paris“ o aliansie.

Paryż (AP). Z powodu doniesienia „Echo de Paris“, jakoby już na 2 tygodnie przed spotkaniem Monarchów w Porcie Bałtyckim Rosya zobowiązała się wobec Francyi nie wchodzić, bez uprzedniego porozumienia się, w żadne pertraktacye z Niemcami w kwestyach dotyczących spraw ogólno-europejskich—korespondent Petersbursk. Ag. Telegr. zasięgnął informacyi u sfer urzędowych, iż doniesienie to jest bezpodstawne. Pogłoska o nowem porozumieniu francusko-rosyjskiem powstała widocznie z powodu pertraktacyi pomiędzy Rosyą, Francyą i Anglią, które miały miejsce w zimie — w sprawie wojny włosko-tureckiej, przyczem rządy mocarstw należących do trójporozumienia zobowiązały się informować wzajemnie w kwestyi pertraktacyi, któreby owe mocarstwa prowadziły w sprawach dotyczących wojny.

Wywiad z Kiderlen-Wächterem.

Paryż (Wł.). W „Figaro“ ukazał się wywiad jednego z redaktorów pomienionego pisma Dourdon z Kiderlen-Wächterem. Podczas wywiadu ten ostatni przyznał otwarcie, że wszystkie zbrojenia Niemiec skierowane są przeciwko Anglii i Francyi. Dalej minister mówił, że w Europie wszyscy kłócą się i nie słyszą groźnego pomruku idącego z rozbudzonego Wschodu azyatyckiego, który przygotowuje zagładę dla Zachodu. Niebezpieczeństwo, zdaniem Kiderlena, grozi również Europie ze strony Ameryki. O stosunkach francusko-niemieckich Kiderlen mówił z rozgoryczeniem: Na zapytania Niemiec, skierowane do Francyi, odpowiedzi przychodzą z... Londynu i Petersburga.

Sprawa Kostiewicza.

Lipsk (Wł.). W ostatniej chwili odrzucono projekt wypuszczenia kapitana Kostiewicza na wolność po złożeniu 30,000 marek kaucyi. Kostiewicz pozostanie w więzieniu.

Wyrok w sprawie organizacyi wśród marynarzy.

Petersburg (AP). W sądzie wojenno-morskim zostało ukończone rozpatrywanie sprawy o organizacyi wojenno-rewolucyjnej na statkach floty bałtyckiej.

Wyrok ogłoszony został przy drzwiach otwartych. 4 — skazani zostali na ciężkie roboty na 4 lata 6 miesięcy, 7 — na 4 lata, 7 — na zesłanie na osiedlenie, 1 — na roty aresztanckie na 3 lata, 1 — na roty aresztanckie na 2 lata, 9 — na $^1/_2$ roku i 1 — na 4 miesiące więzienia wojskowego. 29 uniewinniono.

Podróż Kokowcewa i Sazonowa.

Petersburg (Wł.). Kokowcew ma zamiar w tym roku odwiedzić Paryż i Berlin, Sazonow zaś—Berlin, Paryż i Londyn.

Pożar.

Petersburg (Wł.). Pożar na wyspie Piotrowskiej trwał do rana. Spłonęło 30 budynków. Straty wynoszą z górą trzy mil. rubli. Z pałacu piotrowskiego udało się ocalić wszystkie rzeczy cenne z wyjątkiem gobelinów. Przyczyny pożaru nie są znane. Prowadzone jest energiczne śledztwo.

Bismarck przeciw Kraszewskiemu.

W świeżo ogłoszonych pamiętnikach podaje Al. Brzostowski, bibliotekarz Kraszewskiego, następujący epizod z procesu w Lipsku:

Przybywszy w sobotę dn. 10 maja 1884 r. do Lipska—pisze autor „Wspomnień"—zastałem już tu Kraszewskiego w „Hotelu Hauffa," a odpocząwszy nieco do poniedziałku, w dniu tym stanął po raz pierwszy przed Najwyższym Trybunałem państwowym w Niemczech. Od 8 i pół godziny z rana tłumy publiczności niemieckiej zaległy najpierw całą ulicę przed pałacem sprawiedliwości, a następnie zapełniły najszczelniej samą salę sądową.

Zaledwie jednak po wniesionem, jak zwykle, oskarżeniu, rozwinęły się w pełni rozprawy i badania, powstał nagle z miejsca główny oskarżyciel z urzędu i osobisty wróg Kraszewskiego, nadprokurator państwowy, baron von Seckendorf, i oświadczył, że za pośrednictwem pruskiego ministerstwa wojny otrzymał od księcia Bismarcka pewne pismo, które żąda, by odczytane zostało publicznie. Mimo to wszakże, pełen godności i taktu prezydent sądu Drenkmann, z widoczną niechęcią odpowiada, że pismo to odczytane być może później. Ale nazajutrz, gdy Kraszewski wyczerpany już z sił i niewymownie znużony, siedzi na wpół senny z pochyloną na pierś głową i zamkniętemi oczami, powstaje naraz sekretarz trybunału i odczytuje ową, zapowiedzianą już wczoraj, odezwę księcia Bismarcka do pruskiego ministra wojny, generała Bronsarta von Schellendorf. Odezwa ta brzmi.

Ekscelencyo!

W sprawie Kraszewskiego mam zaszczyt udzielić następujących wyjaśnień. W Paryżu istnieje stowarzyszenie pod nazwą: „Towarzystwo żołnierzy polskich", liczące trzydziestu członków. Towarzystwo to ma na celu zbieranie dat statystycznych co do armii europejskich, tudzież utrzymywanie związku pomiędzy oficerami tychże. Stowarzyszenie to gotowem jest do uczestnictwa we wszystkich europejskich wypadkach wojennych w interesie swojej idei. Objawiło ono już kilkakrotnie w czynny sposób swoją działalność, jako to: w r. 1866 w szeregach Garibaldiego, w r. 1870 w szeregach francuskich, w roku 1877 i 1878 podczas wyprawy wschodniej. Wszyscy członkowie stowarzyszenia używani byli przez szefa biura statystycznego w francuskiem ministeryum wojny pułkownika Samuela, celem nawiązania stosunków pomiędzy oficerami kilku armii. W roku 1876 biuro rzeczone zostało zniesione. W roku 1878 Gambetta polecił Władysławowi Wołowskiemu utworzyć biuro wywiadowcze, celem zasięgania wiadomości o stosunkach armii: niemieckiej, rosyjskiej i włoskiej. Wszędzie poumieszczano agentów. Głównem ogniskiem tych robót w Niemczech było Drezno. Kraszewski został agentem w ziemiach niemieckich. Podczas pobytu swojego w Pau, Kraszewski obcował z bawiącym tamże pułkownikiem Samuelem, który przedstawił go Ferry'emu. Ferry przyrzekł Kraszewskiemu order francuski. Na wiadomość o uwięzieniu Kraszewskiego, polecił generał Thibaudin, ówczesny minister wojny, przedsięwziąć rewizyę u barona Erlangera, którego podejrzewano, iż jest agentem niemieckim. Celem pokrycia rzeczy udano, że chodzi tu o sprawę banku „Union Générale". Podczas gdy Kraszewski śledził stosunki niemieckie, działał w Wiedniu inny literat polski, Bronisław Wołowski, który bratu swojemu w Paryżu przesyłał wiadomości wojskowej natury. (Podpisano własnoręcznie): Bismarck.

Zaledwie sekretarz trybunału odczytał list kanclerza, odgrywa się niespodzianie scena iście dramatyczna i wstrząsająca do głębi. Kraszewski, który siedział dotąd wpół senny, zasłyszawszy swe nazwisko, poczyna treści listu przysłuchiwać się uważnie. Nagle, gdy czytający dochodzi do wzmianki o nigdy niebywałych stosunkach naszego pisarza z Samuelem i Ferrym, a w kilka chwil potem dobiega do końca, Kraszewski drżąc cały z gniewu, zrywa się z miejsca, a oczy pałają mu ogniem szlachetnego oburzenia:

— To fałsz! to kłamstwo! — woła w najwyższem uniesieniu — nie znam żadnego Samuela!... Nie utrzymywałem nigdy stosunków z Thibaudinem ni z Ferrym! To oburzające! Wszystko jest fałszem! Gdzie na to dowody!? Takich zarzutów nikt nie ma prawa ciskać gołosłownie! Mogę złożyć przysięgę, iż wszystko w tym liście, co się tyczy mej osoby, jest kłamstwem, absolutnem kłamstwem!

Wygłosiwszy donośnie te słowa, pada zemdlony na krzesło. W sali zapanowywa na się ruch gorączkowy. Korespondenci rozbiegają się wszyscy, by o tem, co zaszło, wysłać natychmiast telegraficzną wiadomość do swych dzienników, a prezydent sądu Drenkmann, widząc, co się dzieje, zamyka niezwłocznie posiedzenie. Nikt z obecnych na posiedzeniu nie chciał odezwie Bismarcka dać wiary. Sędziowie nawet sami, w chwili jej odczytywania, uśmiechali się ironicznie i niedowierzająco.

Wszystkie dzienniki ówczesne podały niezwłocznie w telegramach z Paryża następujące w tej kwestyi zaprzeczenia urzędowe: „Uważamy za obowiązek sprostować błąd, którego powstanie jest dla nas niezrozumiałe i który nie powinien rozszerzać się dalej. Minister spraw zagranicznych pan Juliusz Ferry nie zna J. I. Kraszewskiego i nigdy mu ten nie był przedstawiany. Nigdy też nie obiecywał Kraszewskiemu żadnego orderu".

Co się zaś tyczy pułkownika Samuela, o tym — jak słusznie zauważył „Journal des Débats" — wiedział książę Bismarck, że mu nie zaprzeczy, gdyż Samuel od roku już umarł".

Zmiana barw państwowych.

Specyalna komisya, zorganizowana z ramienia ministerstwa sprawiedliwości pod prezydencyą p. wiceministra Wierowkina, rozważyła już i przestudyowała kwestyę: jakie barwy należy uważać za państwowe rosyjskie. Komisya doszła do wniosku, że za barwy te należy poczytywać kolory: czarny, żółty i biały, nie zaś dotychczasowe biały, niebieski i czerwony. Opinia ta złożona będzie niebawem radzie ministrów i nie ulega prawie wątpliwości, że uzyska aprobatę oraz sankcyę Monarszą.

Rychło tedy spodziewać się należy, że miasta, przystrajane dotychczas w dni galowe w chorągwie biało-czerwono-niebieskie, będą zdobione chorągwiami czarno-żółto-białemi.

Chorągiew biało niebiesko czerwona pozostanie flagą morską handlową, a flagą morską wojskową pozostanie nadal sztandar św. Andrzeja, biały z niebieskim krzyżem.

Z powodu uchwały komisyi, przypominają „Mosk. Wiedom" następujące szczegóły:

Car Joan III Wasiljewicz poślubił ostatnią z Paleologów bizantyjskich, carównę Zofię (Zenaide). Wprawdzie był już wówczas Stambuł, stolica Paleologów, w rękach turków, ale poślubienie ostatniej z Paleologów czyniło cara moskiewskiego następcą tronu bizantyjskiego, co miało wielkie znaczenie polityczne. To też gdy car Joan delegował wielkie poselstwo do Rzymu po (nieznaną mu osobiście) oblubienicę, papież i włoscy udzielni książęta zakrzątnęli się około uświetnienia aktu, mającego cara moskiewskiego uczynić potężnym pretendentem do panowania — w Konstantynopolu. Ostatniej z Paleologów, biednej sierocie dano w posagu: pięć tysięcy dukatów oraz.. Konstantynopol łącznie ze wszystkiemi ziemiami b. bizantyjskiego państwa, zagarniętemi przez turków.

Małżonka cara Joana przywiozła z sobą do Moskwy tron bizantyjskich monarchów, dotychczas znajdujący się w Moskwie i używany niejednokrotnie przy koronacyi rosyjskich Monarchów. Car Joan zaś ustanowił dla państwa swego symboliczny herb — byłego państwa bizantyjskiego, a herb ten jest do dziś dnia herbem państwowym rosyjskim: czarny orzeł dwugłowy w żółtem polu, zaś orzeł połączony jest ze św. Jerzym (herb pierwotny carstwa moskiewskiego) jadącym w białej odzieży na białym koniu. Oto geneza państwowych barw rosyjskich.

Co zaś do używania przy wszelkich uroczystościach chorągwi wyłącznie i jedynie o barwach państwowych, to zarządzenie to opiera się na ukazie Cesarza Aleksandra II z roku 1850 go.

Hamulce Angusa.

W malutkiej wioseczce Watchet, niedaleko Bristolu w Anglii, odbywają się teraz eksperymenty, które gromadzą tłumy ludzi i to nietylko chłopów z poblizkich wiosek i robotników z poblizkich fabryk, ale krocie techników, inżynierów i mechaników z całej Anglii. W ostatnich zaś dniach przejechały tędy do Bristolu całe zastępy inżynierów kolejowych z Niemiec i Francyi, żeby się przypatrzeć tym eksperymentom.

Od Bristolu szła linia kolejowa do jednej z kopalni węgla. Aliści w tej kopalni przestano od jakiegoś czasu pracować, bo wskutek niedbałego prowadzenia robót woda zalała kopalnię. Właściciele jej nie mieli dość pieniędzy, żeby postawić znowu kopalnię na wysokości zadania i rozpoczęli zabiegi o to, aby dla eksploatowania tej kopalni utworzyć towarzystwo akcyjne. Wskutek tego istnieje kolej żelazna, długości kilkunastu kilometrów, zupełnie nieużywana. Owóż kolej tę wynajął na swoje eksperymenty pewien inżynier australijski, nazwiskiem Angus. Rząd australijski dał mu na prowadzenie tych eksperymentów 30,000 funtów szterlingów (750,000 kor.) i dostarczył mu ludzi sumiennych i uczciwych, którzy pomagają w robieniu tych eksperymentów. A eksperymenta są takie: Z jednego i z drugiego końca kolei wyjeżdżają na dany sygnał dwie lokomotywy. Mechanizm ich jest tak uregulowany, że jakkolwiek niema żywej duszy na lokomotywie, to jednak pędzą one po torze z coraz większą oczywiście chyżością. Ponieważ obie lokomotywy są „nastawione", czy „nakręcone" jednostajnie, przeto pędząc z tą samą chyżością, powinny się spotkać w pośrodku linii kolejowej, zderzyć się z sobą i rozbić się w drzazgi. Tymczasem na jakie 300 metrów przed sobą każda z lokomotyw poczuwszy, że ma naprzeciw siebie inną lokomotywę, zwalnia biegu i wreszcie na jakie 50 metrów przed sobą obie lokomotywy stają. Ba! nie koniec na tem. Urządzone są one w ten sposób, że jeżeliby maszynista zsgapił się, upił się, zasnął — to one go ostrzegają o tem, że przed pociągiem, na tym samym torze, znajduje się inny pociąg. Gdy tylko wjadą na taką odległość, że już może być niebezpieczeństwo, zaczynają jak szalone dzwonić w dzwonki, umieszczone nad głową maszynisty. Jeżeli jednak się przekonają, że mają maszynistę tak upartego, że nic sobie nie robi z tego dzwonienia, wtedy powiadają mu: pomimo, żeś waryat, uratujemy ciebie i siebie. Zaczynają zwalniać biegu i stają.

Z początku lokomotywy jeździły same, ale później zaczęto do nich przyczepiać tendry, to jest wagony, przeznaczone na węgiel, i do tych wagonów wsiadają teraz urzędnicy rządu australijskiego i angielskiego, oczywiście sami kolejarze. I jakkolwiek już setki razy lokomotywy te pędząc na siebie, zatrzymały się i stanęły na czas, to jednak ci, którzy dostąpili zaszczytu jechania w tych tendrach, powiadają, że doznaje się nadzwyczaj silnego wrażenia, bo rodzi się mimowoli myśl: a jeżeli tym razem aparat nie dopisze i lokomotywy się zderzą?

Niemniej ciekawem jest jeszcze i to, że takie lokomotywy, które się naprzeciw siebie zatrzymały, można znowu w ruch wprawić dopiero po użyciu pewnego klucza, inaczej one wcale nie ruszą się z miejsca, chociażby nie wiedzieć jak maszynista puszczał parę na tłoki.

Eksperymenty odbywają się codziennie w południe, a inżynier Angus, wynalazca, codzień bada swój wynalazek i robi w nim rozmaite poprawki. Utrzymuje on, że doprowadzi rzecz do tego, iż absolutnie wykluczone będą zderzenia się pociągów. Wszystkie jednak koleje grubo będą musiały zapłacić wynalazcy za prawo używania jego wynalazku.

P. Angus tajemnicę wynalazku strzeże tak pilnie, że nikt nie wie, na czem on polega.

Rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 31 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m. 10 w., prz. g. 10 m. 15 r. — Nr 11. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 30 r., prz. g. 9 m. 10 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 35 w., prz. g. 8 m. 48 z r. — Nr 13. *Osob.* I, II i III kl. Warszawa, odch. g. 1 w n., prz. g. 6 m. 27 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g 12 m. 25 w n., prz. g. 6 m. 15 r. — Nr 21. *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 r. — Nr 19. *Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 7 m. 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl. Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz g 9 m. 12 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 55 w n., prz. g 7 m. 28 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Brześć, odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl. Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 50 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 35 po płd., prz. g. 4 m. 40 po płd. — Nr 27. *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g. 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m. 25 r. — Nr 15. *Towar.-osob* I, II i III kl. Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 27 po płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 12 m. 20 po płd. — *Towar.-osob.* IV kl. Sarny, Warszaws, odch. g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 m. 18 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp* I, II i III kl. Charków, Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch g. 12 m. 10 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Woroneż, od. g. 7 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Kursk, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r.—Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 15 po płd. — Nr 18. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Petersburg, odch. g. 7 m. 30 w., prz. g. 10 m. 35 r. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar. osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 r., przych. o g. 11 m. 13 w.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.